Cena numeru — tylko 10 groszy

Nr. 341 (6825) WARSZAWA, CZWARTEK 5 LISTOPADA 1936 r. ROK XLI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZO NA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASĄ czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.05-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.—, bez odnoszenia zł. 2.70 na prowincji miesięcznie zł. 3.—, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Dunajewskiego 5. „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, ul. Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64. „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Świeża 1. „ROBOTNIK LUBELSKI" Lublin, ul. Bychawska 24.

Wybory w Ameryce

Druzgocące zwycięstwo Roosevelta

Na 48 stanów 45 wypowiedziało się za Rooseveltem a tylko 3 za Landonem

Dotychczasowe nieoficjalne jeszcze wiadomości z Ameryki wskazują na to, że Roosevelt uzyskał **niebywałe wprost zwycięstwo,** większe jeszcze, aniżeli w r. 1932.

Z 48 stanów amerykańskich **aż 45 wypowiedziało się za Rooseveltem,** a tylko 3 za Landonem. Roosevelt zapewnił sobie w kolegium wyborczym **519 głosów,** Landon uzyskał zaś 12.

Również wybory do izby reprezentantów i częściowe wybory do senatu wypadły dla Roosevelta korzystnie. Aczkolwiek jeszcze danych nie ogłoszono, to jednak wiadomo, że demokraci odnieśli decydujące zwycięstwo nad republikanami. Cały szereg stanów, uważanych dotychczas za bastiony republikanów, zdobyty został przez demokratów. Np. w stanie Nowy Jork, w którym republikanie uchodzili za niewątpliwych zwycięsców, Roosevelt otrzymał, jak dotychczas, 746 tys. głosów, Landon — tylko 446 tys. W Pensylwanii, która od r. 1865, od czasu wojny domowej, nie głosowała nigdy za demokratami, i jest rodzinnym stanem Landona, oddano już na Roosevelta **608 tys. głosów,** na Landona — tylko 448 tys. Podobnie również stany Kansas, Massachusetts i Connecticut, które stale głosowały za republikanami, wypowiedziały się tym razem za Rooseveltem.

„NAJWIĘKSZA LAWINA GŁOSÓW".

Jak się zdaje, ogólna ilość głosów, które padły na rzecz stronników Roosevelta wyniesie około 25 milionów. Jest to liczba niebywała, bez precedensów. W Hyde-Parku Roosevelt zwrócił się do zgromadzonych rzesz ludności z następującymi słowami: „sądząc ze znanych dotychczas wyników głosowania, korzystamy, jak się zdaje, z największej lawiny głosów, jaka kiedykolwiek spadła przy głosowaniu w Stanach Zjednoczonych. Zmietliśmy przeciwników skutecznie we wszystkich stanach południowych, na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, w stanach gór skalistych i nawet w stanach Nowej Anglii".

ZWYCIĘSTWO ROOSEVELTA W NOWYM JORKU.

Wynik głosowania w mieście Nowy Jork (City) jest następujący: za Rooseveltem padło — 2.016.204 głosów, za Landonem — 659.746 głosów.

ABSOLUTNA WIĘKSZOŚĆ ROOSEVELTA W PARLAMENCIE.

Według otrzymanych dotychczas wiadomości o wynikach wyborów uzupełniających do senatu demokraci zdobyli 11 mandatów, co z posiadanymi dotąd da im razem 58 miejsc w senacie, a więc 9 głosów większości. Wśród obranych senatorów jest jeden przedstawiciel farmerów i 1 z partii robotniczej.

Przy wyborach uzupełniających do Izby Reprezentantów demokraci zdobyli dotychczas 101 mandatów, republikanie 100.

Przy wyborach gubernatorów demokraci mają większość w 21 okręgach, republikanie w 10.

OPINIA KÓŁ POLITYCZNYCH.

W kołach politycznych z powodu zwycięstwa wyborczego Roosevelta panuje przekonanie, iż prezydent po zakończeniu okresu wyborczego wprowadzać będzie w życie jeszcze energiczniej niż dotychczas swój plan polityki gospodarczej i społecznej, licząc się z tym, że obecna jego kandydatura będzie już ostatnią: według tradycji amerykańskiej po raz trzeci ubiegać się o prezydenturę nie wolno. Prezydent Roosevelt będzie więc w najbliższym okresie stopniowo obniżać cła, aby w ten sposób ułatwić stabilizację walut i przywrócenie normalnego handlu międzynarodowego.

WRAŻENIE WE FRANCJI.

Havas donosi, że wiadomość o zwycięstwie wyborczym Roosevelta wywarła w Paryżu jak najlepsze wrażenie. Obecny prezydent Stanów Zjednoczonych cieszył się zawsze we Francji wielką popularnością, w szczególności wobec tego, że choć usiłował on trzymać się z dala od wydarzeń europejskich, ale jednak zawsze okazywał gotowość do współpracy na rzecz organizacji pokoju.

(Artykuł o znaczeniu wyboru Roosevelta z braku miejsca zamieścimy jutro).

Na froncie madryckim

Krwawe walki trwają

Przez cały dzień wczorajszy trwały dalsze krwawe walki o Madryt. Nie przyniosły one większych zmian w sytuacji. Powstańcy w dalszym ciągu znajdują się o kilkanaście klm. od Madrytu, staczając krwawe walki o każdą piędź ziemi.

OGÓLNA SYTUACJA NA FRONCIE.

Oficjalny komunikat Rządu madryckiego, wydany wczoraj w południe, donosi: w ciągu całego dnia wczorajszego prowadzone były zacięte walki na południe od Madrytu koło miejscowości Mostoles. Wojska rządowe posunęły się naprzód i zajęły miejscowość Ciempozuelos, lecz zmuszone były ewakuować miejscowości Villaviciosa de Odon i Mostoles. Na tym ostatnim odcinku trzy kolumny powstańców atakują w dalszym ciągu b. silnie.

Na odcinku Cuenca (w N. Kastylii) kolumna wojsk rządowych posunęła się naprzód w kierunku na Ordiai, Hoto, Defraguas, Eltegon i Altos Decouendo.

Na froncie aragońskim oddziały rządowe ostrzeliwały transport powstańców, którzy stracili 15 zabitych i znaczną liczbę rannych.

Samoloty rządowe zbombardowały kolumnę piechoty i samochody ciężarowe w Torrejon Velasco i Valdemoro.

Eskadry samolotów powstańczych dokonywały lotów rozpoznawczych oraz bombardowały gwałtownie pozycje rządowe na południe od Madrytu, w szczególności miejscowość Leganes, zaś na froncie w Andaluzji miejscowości Pozoblanco, Montero, Deipontes i Losa renelas.

SYTUACJA POD MADRYTEM.

Korespondent Havasa donosi z Madrytu: ofensywa republikańska pod Madrytem trwa z całą energią Rekonstrukcja Rządu, ułatwiająca jedność, stanowi dobrą zapowiedź na przyszłość. Korespondent Havasa odwiedził front. Z rana dn. 3 b. m. wojska rządowe kontratakowały na linii Parla-Labrano-Pinto. Powstańcy musieli opuścić Valdemoro. Miejscowość Pinto jest opuszczona przez obie strony. Na prawym skrzydle Fuen-Labrada jest otoczone przez wojska rządowe. W środku tego odcinka wojska rządowe zajęły pozycję panującą nad Parla. Wszyscy robotnicy budowlani Madrytu pracują przy budowie okopów i fortyfikacji pod Madrytem.

DONIESIENIA REBELII.

Radio powstańcze donosi, że powstańcy zajęli ubiegłej nocy wzgórze Verro de Los Angeles w pobliżu lotniska Getafe. Ppłk. Yague oświadcza, że działa znajdujące się pod jego rozkazami,— mogą ostrzeliwać całą stolicę.

Otatnia wędrówka Ignacego Daszyńskiego



Robotnicy wynoszą na swych barkach trumnę swego Wodza okrytą czerwonym sztandarem



Czoło konduktu pogrzebowego. Flagi szturmowe czerwone i czarne niesione przez młodzież.

Jak A.T.E. „zdobył" Madryt

Faszystowska ajencja ATE. w Warszawie podała we wtorek rano następującą wiadomość, datowaną z Paryża:

„W godzinach rannych rozeszła się w paryskich kołach politycznych wiadomość o zdobyciu Madrytu przez hiszpańskie wojska narodowe. Do miasta miały wkroczyć oddziały jen. Mola, które na przedmieściach stoczyły krwawą walkę z cofającymi się oddziałami milicji czerwonej. Walki uliczne były bardzo zacięte. Wojska narodowe otoczyły Madryt ze wszystkich stron. Na odcinku południowym po zdobyciu Pinto i Fuentabrada oddziały narodowe wkroczyły we wczesnych godzinach rannych na lotnisko Getafe, a na odcinku zachodnim zostały zajęte miejscowości Villanueva i Villaviciosa. Na północy oddziały narodowe rozwinęły natarcie wzdłuż linii El Pardo - Alcobendas i Alcala de Henares. Samoloty odegrały wybitną rolę w ofenzywie powstańców. Eskadra narodowa zbombardowała wielkie składy amunicji pod Madrytem, oraz szereg gmachów rządowych. W wielu punktach miasta wybuchły pożary. W stolicy od wczoraj panował nastrój paniki i przygnębienia".

Oczywiście, że cała ta wiadomość jest wyssana z palca i została w bezczelny sposób sfabrykowana w redakcji A. T. E. Niewiadomo jednak, dlaczego A. T. E. swoje łgarstwa datuje z Paryża, gdzie nikt o rzekomem zdobyciu Madrytu nie słyszał.

Różne „kurjerki" krakowskie i dzienniki „narodowe" naturalnie łgarstwa te umieściły na naczelnych miejscach tłustym drukiem. Ale narazie zdobycie Madrytu pozostaje jeszcze w sferze życzeń.

Hitlerowcy w Rządzie austriackim

W uzupełnieniu wiadomości o zmianach w Rządzie austriackim polegających przede wszystkim na ustąpieniu ministrów „heimwehrowskich", podajemy, że miejsce ich zajęli HITLEROWCY: Neustaedter-Stuermer, Glaise - Horstenau.

Guido Schmidt został mianowany ministrem spraw zagranicznych.

Konferencja sztabów państw bałkańskich

Wczoraj przybył do Bukaresztu turecki szef sztabu celem wzięcia udziału w konferencji szefów sztabów państw bloku bałkańskiego. W ciągu dnia dzisiejszego przybędą również szefowie sztabów Jugosławii i Grecji. Koła wojskowe i polityczne przywiązują duże znaczesie do tej konferencji.

Szkalowanie Rządu hiszpańskiego

za pośrednictwem Polskiego Radia

Niejaki Jan Tarłowski, b. poseł R. P. w Madrycie, wygłosił wczoraj przez radio prelekcję na temat „Znaczenie rewolucji w Hiszpanii". Prelekcja ta, szkalująca w niesłychany sposób hiszpańskich republikanów i wynoszącą pod niebiosa rokoszan, uderza swym prymitywizmem..

P. Tarłowskiemu się nie dziwimy. Widocznie, chodziło mu o to, aby ewentualnie zostać posłem R. P. przy Juncie gen. Franco, ale dlaczego Polskie Radio pozwala, aby za jego pośrednictwem szkalowano legalny Rząd republikański w Madrycie?

Niewinne jagnięta hitlerowskie

Agencja PRESS donosi z Gdańska:

Hitlerowski Gdańsk ustalił w porozumieniu z Berlinem nową taktykę wobec Polski. Cała prasa hitlerowska w Rzeszy i w Gdańsku rozpoczęła na komendę bagatelizować napad na Polaków w Schoenebergu i perswadować Polsce, że „wyższe“ interesy wymagają, aby zajścia te nie utrudniły wzajemnych stosunków między Polską i Gdańskiem.

Prasa gdańska, jak „Danziger Vorposten“ i „Danziger Neueste Nachrichten“, stara się nadto dowodzić wykrętnie, że w Schoenebergu nie ma wogóle Polaków. — Pisma te powołują się na fakt, że przy wyborach w roku 1935 padły w Schoenebergu tylko 4 głosy na listę polską. Polskie nazwiska napadniętych, nie powinny — zdaniem dzienników gdańskich—wprowadzać w błąd opinii publicznej w Polsce, ponieważ na obszarze W. Miasta żyje wielu Niemców o nazwiskach słowiańskiego pochodzenia.

Dowodem tego, że pobici w Schoenebergu mieszkańcy nie są Polakami ma być także ta okoliczność, iż figurują oni na liście narodowo - „socjalistycznego“ „Arbeitsfrontu“.

Wszystkie te wywody prasy hitlerowskiej są zupełnie dowolne i bezpodstawne. Obywatele W. Miasta Gdańska, w tym również Polacy, zmuszani są pod groźbą represji do zapisywania się do „Arbeitsfrontu“ i przynależność do tej organizacji nie może zupełnie świadczyć o przekonaniach politycznych ani tym bardziej o narodowości poszczególnych członków.

Informacje otrzymane ze strony powołanej stwierdzają, że jeden z napadniętych w Schoenebergu był podejrzany o to, iż udzielał swojej izby na nauczanie języka polskiego. Fakt ten świadczy najdobitniej o przynależności pobitych mieszkańców Schoeneberga do narodowości polskiej.

Frasa hitlerowska w Gdańsku i w Rzeszy wysuwa żądanie, aby oficjalne czynniki w Warszawie odgrodziły się od „naganki“, jaką część prasy polskiej prowadzi przeciw Gdańskowi z powodu „drobnych i bagatelnych“ zajść w Schoenebergu. Taktyka Gdańska i Berlina, mająca na celu zbagatelizowanie faktów teroru wobec ludności polskiej, zmierza najwidoczniej do zaszachowania Polski w opinii międzynarodowej.

Regent Horthy jedzie do Rzymu

Regent Węgier Horthy przybyć ma do Rzymu dnia 25 listopada.

Horthy przybyć ma w towarzystwie premiera Daranyi i min. Kanya, przy czym premier węgierski będzie miał sposobność zetknięcia się po raz pierwszy z szefem Rządu włoskiego.

Przegląd prasy

O DASZYŃSKIM.

Wczoraj obszernie przytoczyliśmy głosy prasy różnych odcieni o Daszyńskim. Dziś dajemy kilka uzupełnień.

Na pierwszym miejscu postawimy piękny, — naprawdę piękny artykuł znanego pisarza Z. Nowakowskiego, umieszczony w „Kurierku“ krakowskim. Z uczuciem uznania dla świetnego autora przeczyta go każdy nasz czytelnik. Przytoczymy go w całości na innem miejscu. Tu tylko parę słów:

„Daszyński był instancją niejako powszechną, czystą, szlachetną i zarazem potężną... Był jak płomień... Człowiek mocny, nieustraszony, groźny“...

Tak pisać, tak rozumieć i objektywnie ocenić człowieka potrafi tylko ten, kto sam jest człowiekiem szlachetnym.

Bardzo poważnie o roli Daszyńskiego napisało *„Tempo Dnia“*, krakowska popołudniówka, która cytujemy na innym mieiscu. Wtorkowe „Tempo“ kończy:

„Dzień dzisiejszy jest manifestacją całego społeczeństwa, składającego hołd *Wielkiemu Bojownikowi Niepodległości*“.

Inaczej klerykalny krakowski *„Głos Narodu“*. Ma długi szereg zastrzeżeń, rzecz jasna. Tego mu za złe nie bierzemy, byle mógł się zdobyć na pewien objektywizm Istotnie, musimy przyznać, wśród różnych zastrzeżeń znajdujemy także słowa spokojne:

„Życie Daszyńskiego było walką o Polskę socjalistyczną. Daszyński wytrwał w niej do końca życia. Z polityki wycofał się dopiero w roku 1930, ale nawet w swym odosobnieniu lat ostatnich pozostał *wierny* swoim socjalistycznym ideałom“.

I dalej:

„Przed Daszyńskim były zarodki ruchu socjalistycznego, próby—nieskoordynowane z sobą człony organizacyjne. On je spoił i związał z sobą. *On poniósł socjalizm w ośrodki miejskie b. Galicji, nawet na wieś.* Przez długi czas wieś powiatów krakowskich była pod dominującymi wpływami PPS. Dzięki Daszyńskiemu...

„Jeśli socjalizm tak zaciążył nad życiem Polski, mimo jej rolniczego charakteru, to *stało się to w dużej mierze przez Daszyńskiego.* Jeśli socjalizm wywierał duży wpływ na partie i ruchy chłopskie, to i to trzeba zapisać *na karb działalności Daszyńskiego*, który już w okresie ks. Stojałowskiego i częściowo przez niego na ten ruch oddziaływał“.

Niestety, nie możemy obszerniej zacytować wielu ciekawych artykułów. Ogromny artykuł umieszcza łódzki **„Głos Poranny“** z 1 b. m. Kończy tak:

„Odszedł... Zakończył życie, które było jednym pasmem *wzniosłych i heroicznych wysiłków*, walk o lepszy ład, o sprawiedliwsze jutro Polski“.

Z obcej prasy austriacki **„Morgen“** z 2 b. m. poświęca cały artykuł oratorskiemu kunsztowi Daszyńskiego. Jego styl krasomówczy nazywa „jakobińskim“. Porównywa go z Kamilem Desmoulinsem Opisuje wszystkie subtelności, — wszystkie szczegóły tego wyjątkowego kunsztu.

W **„Prawie Lidu“**, organie czesko - słowackiej Soc.-Dem. znajdujemy ogromny, entuzjastyczny art. tow. F. Soukupa. Ale to artykuł jeszcze z 25 z. m., jeszcze z racji 70-tej rocznicy urodzin...

O pogrzebie cały szereg pism warszawskich daje obszerne relacje telefoniczne — jak „Gazeta Polska“ i „Czas“.

ORDYNACJA WYBORCZA. „SEJM“.

Niestety, zajęci zgonem t. Daszyńskiego, nie mogliśmy należycie poinformować czytelników o ciekawym artykule „Czasu“, zwalczającym obecną ordynację wyborczą Wrócimy zapewne do tego tematu.

A obecnie znów inny organ konserwatywny, wileńskie „Słowo“ stawia **ultimatum** obecnemu „Sejmowi“:

„Sejm winien być Sejmem, *a nie kompanią honorową*, winien czynić to, do czego się zobowiązał, jeśli będzie pracował tak, jak przysiągł, znajdzie szacunek w społeczeństwie

Śmiało kładę tytuł, „Kraj stawia ultimatum Sejmowi“, bo wiem, że krajowi jest *nie potrzebny Sejm od wstawania i siadania na komendę*, potrzebny i konieczny Sejm, *kontrolujący* rząd i biurokrację“.

„Kompania honorowa“... Wcale nie źle.

GDAŃSK.

O „Gdańsku“ musi już pisać coraz częściej nawet prasa sanacyjna. Dzieją się tam rzeczy poprostu niesłychane. **„Czas“** poświęca Gdańskowi wstępny artykuł, ale pisze bardzo delikatnie... mało tego, naszym zdaniem poprostu w sposób **niewłaściwy:**

„Hitleryzacja Gdańska robi *tak wielkie postępy*, że „gleichschaltowanie“ wolnego miasta z Trzecią Rzeszą jest już tylko *kwestią czasu;* trzeba się więc z tym faktem liczyć, i jego konsekwencje spokojnie rozważyć; nie sądzimy jednak, aby było wskazane i pożyteczne, robić z tej sprawy „sprawy państwowej“ i nadawać jej rozgłos przekraczający rozmiary tego incydentu“.

„INCYDENTU“?! Zhitleryzowanie Gdańska jest pierwszym krokiem do przyłączenia Gdańska do Rzeszy! To zagrożone Pomorze! Dla „Czasu“ to tylko „incydent“, dokoła którego lepiej nie robić „hałasu“. Szkodliwa polityka!

K. CZ.

„Płomyk“ contra I.K.C.

W Sądzie Okręgowym wznowiono wczoraj głośny proces z oskarżenia redakcji „Płomyka“ i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przewód sądowy został już poprzednio zamknięty i wczorajszy dzień został poświęcony wyłącznie przemówieniom stron.

Pierwszy przemawiał adw. Lesman, występujący w charakterze oskarżyciela. Podkreślił on zarówno nikczemność akcji „IKC.“, jak i odmalował ogólną działalność sławetnego koncernu. Przeciwstawienie sobie tych dwóch pism jest wystarczająco rażące.

Drugi oskarżyciel adw. Jarosz w pięknym i mocnym oskarżeniu podkreślił przedewszystkiem znane powszechnie metody działania IKC.

Adw. Jarosz przytoczył też ciekawy fakt: jeśli zestawić daty owych trzech listów, atakujących „Płomyk“, które rzekomo miała redakcja otrzymać po ukazaniu się 25 numeru „Płomyka“, należy dojść do wniosku, pamiętając, iż IKC. jest zawsze antydatowany, iż listy te były zgóry przygotowane jeszcze przed ukazaniem się „Płomyka“.

Adw. Jarosz podkreślił też fakt ciekawy, iż wiadomości dotyczące Rosji sowieckiej zawarte w nr. 25 Płomyka są ściśle te same, które zawiera podręcznik geografji Radlińskiego, zatwierdzony przed 4 laty przez min. W. R. i O. P. „atakując wiadomości te, „IKC.“ w ten sposób atakuje właściwie ministerium oświaty“ — oświadczył adw. Jarosz.

W dalszym przemówieniu adw. Jarosz m. in. przytoczył cały szereg numerów Płomyka z których jasno wynika, że element patrjotyczny miał w tem piśmie duże zastosowanie.

Zaznaczając, jaką krzywdę, kalumje i oszczerstwa tego typu, co IKC., wyrządzają zarówno wydawnictwu, jak i Związkowi Nauczycielskiemu, adw. Jarosz dodał, iż „woli by dzieci jego łykały mijazmaty Płomyka, niżli miały zatruwać swe dusze kryminalistyką z IKC.“

Pierwszy z obrońców IKC-a, specjalnie sprowadzony z Krakowa adw. Kram, całe przemówienie swe wygłosił niemal szeptem, co w zatłoczonej po brzegi sali dało ten efekt, że nikt słowa nie słyszał.

Adw. Skoczyński, drugi obrońca zabrał głos już w godzinach popołudniowych.

I. K.

Kto nie jest hitlerowcem, jest—zbrodniarzem

Prostytuowanie się prawa niemieckiego

Sekretarz stanu Niemiec, dr. Freisler omawia w „Deutsche Justiz“ zadania prawników niemieckich w dobie wykonania planu 4-letniego. Winni oni „twardo i bezwzględnie“ oddać wszystkie siły dla zapewnienia powodzenia planu.

„Kto jeszcze dzisiaj odważy się podkopywać fundament wspólnoty narodowej, kto zechce, w zaślepieniu komunistycznym (?), rozbijać skupione siły żywotne narodu — winien być traktowany jako *zbrodniarz*, którego należy unieszkodliwić.

Kto hańbi rasę narodu niemieckiego, jest wrogiem, którego musimy *zniszczyć*.

Kto zakłóca spokój i jedność pracy w warsztatach niemieckich, nie jest żadnym „ideologiem marksistowskim“, lecz *zbrodniarzem* i musi być zniszczony.

Kto zechce się tuczyć na głodzie narodu niemieckiego (a więc hitlerowcy przyznają, że w Niemczech panuje już głód! Red.), kto dopuszcza się spekulacji towarowej, jest zdrajcą narodu i musi być również zniszczony“. (A któż spekuluje, jeśli nie sami hitlerowcy? Red.).

Oto zadanie prawników niemieckich — kończy dr. Freisler. Dziś, więcej niż kiedykolwiek ,obowiązuje zasada: sprawiedliwe jest to, co służy dobru narodu. (czytaj: dobru dyktatury hitlerowskiej. *Red.).*

„Pacyfista“ myśliwski Goering

Wielki łowczy Rzeszy Niemieckiej, premier Göring, dn. 3 b. m. wieczorem na przyjęciu na zamku Dankwarderode oświadczył m. in.: Mam nadzieję, że otwarcie międzynarodowej wystawy łowieckiej ściągnie do nas, jako gości myśliwych z innych państw. Spotkanie myśliwych różnych narodowości winno przyczynić się do wzmocnienia pokoju. (?!)

Awanse styczniowe na kolejach

Jak wiadomo, z dniem 1 stycznia 1937 r. mają być przeprowadzone awanse we wszystkich działach administracji państwowej, a więc i na kolejach państwowych. Awanse objąć mają około 16,000 osób.

Ale chodzi tu o urzędników i funkcjonarjuszów państwowych, wojska, policji, straży granicznej i więziennej, oraz pracowników przedsiębiorstw i monopolów państwowych.

Gdy się cyfrę 16,000 rozdzieli między tę prawdziwą armię pracowników, wówczas perspektywy awansowe w poszczególnych działach, a zwłaszcza na P.K.P. wcale nie wyglądają zbyt różowo. Organizacje pracownicze podnoszą, że od lutego 1934 r., t. j. od ostatniego przeszeregowania awanse na kolejach były więcej niż skromne i nie wyrównały ani części tych pokrzywdzeń, jakie przeszeregowanie przyniosło wielu kolejarzom.

Na kolejach są wciąż jeszcze całe zastępy pracowników, których obniżono w grupach lub kategoriach płac, oraz takich, którzy pełniąc wyższe funkcje, pozostają w niższych grupach i kategoriach uposażenia.

W tych warunkach organizacje kolejarzy podejmują zabiegi, aby awanse styczniowe na kolejach nie były ograniczone z góry globalną cyfrą awansu ogółu urzędników i funkcjonariuszów państwowych.

(„Press“).

Pokwitowania

Na Centralny Robotniczy Instytut Kultury Fizycznej im. dr. Jerzego Michałowicza.

Zamiast wieńca na grób dr. J. Michałowicza Janostwo Łepkowscy zł. 20.—.

Dla uczczenia pamięci nieodżałowanego tow. dr. J. Michałowicza R. K. S. „Marymont“ I rata zł. 10.—

Stanisław Więcek w Gołonogu zł. 2.—.

Do dyspozycji Komisji Centralnej Zw. Zaw. w myśl wezwania z dn. 14.VIII r. b.

Tow. Andrzejczak zł. 1.—.

Zebrane przez Zw. Zaw. Rob. Przem. Tytoniowego wśród mieszkańców Osiedla W. S. M. na Żoliborzu zł. 432.23.

Na fundusz prasowy „Robotnika“.

Witold Korniłowicz zł. 4.—.

Nowa fala teroru we Włoszech

Agencja „Press“ donosi z Wiednia:

Władze faszystowskie dokonały ostatnio znowu masowych aresztowań głównie na północy Włoch.

Wśród aresztowanych znajduje się uczony włoski, prof. Carrara w Turynie. Prof. Carrara, ożeniony z córką prof. Lombroso, odmówił swego czasu przysięgi na wierność reżimowi faszystowskiemu i musiał wskutek tego zrezygnować z katedry na uniwersytecie w Turynie.

Prof. Carrara trzymał się z dala od spraw politycznych. Mimo to i jego ogarnęła nowa fala faszystowskiego teroru.

Kolonizacja Włoch i Abisynii

Pisaliśmy niedawno o masowej ucieczce chłopów włoskich ze wsi do miast, gdyż z karłowatych gospodarstw, obciążonych w dodatku nadmiernemi podatkami, nie mogą wyżywić swych rodzin.

Przed paroma dniami przy okazji rozdawania nagród osadnikom chłopskim Mussolini zaznaczył, iż nagrody te obowiązują ich do zachowania wierności ziemi. Chłopów, którzy zostawiają ziemię i wędrują do miast w poszukiwaniu pracy Mussolini nazywa... zdrajcami. Apelował dalej „duce“ do młodych chłopów, wzywając ich do zakładania rodzin, dla zachęty zaś obiecał im, o ile wstąpią w związki małżeńskie do maja 1937 r. premie po 500 lirów. Jeśli będzie to chłop, który jako robotnik pracował w Afryce, to otrzyma 750 lirów, jeżeli zaś był na froncie abisyńskim—to premia wynosić będzie 1000 lirów.

„Mamy teraz — mówił dalej Mussolini — nowe tereny, które czekają na rolnika. Prócz terenów, które meliorujemy w kraju, mamy tysiące hektarów ziemi we Wschodniej Afryce, które czekają na pług włoskiego chłopa“.

A więc najpierw wydało się miliardy na imperialistyczną wojnę, która pochłonęła tysiące ludzkich ofiar, a teraz niewiadomo co z tym fantem robić, gdyż włoski chłop nie kwapi się jechać na niepewny los do Afryki, gdzie go czeka życie w zgoła odmiennych i gorszych warunkach klimatycznych i gdzie wojna jeszcze nie jest ukończona.

Uwaga!

Fotografie z pogrzebu Ignacego Daszyńskiego, które dajemy w numerze dzisiejszym i podawać będziemy w numerach następnych, pochodzą z firmy „Polonia“, Warszawa, Marszałkowska 104, gdzie można nabyć 140 różnych zdjęć z pogrzebu oraz całe komplety w albumach.

Nowy numer „Epoki“

Ukazał się nowy Nr. „Epoki“ i zawiera treść następującą: Kto lęka się prawdy? Tajemnice pułk. Koca. — Endecja czci masonów. — Wł. Kowalski: Spotkanie inteligenta z chłopem. — H. Lukrec: Zarazy duchowe. — Dr. Wł. Jampolski: Sinclair Lewis o faszyzmie. — W. Rogowicz: Bunt przeciw rozumowi. — Cz. Kamińska: Tylko samo życie... — Wydarzenia i dokumenty. — Przebieg polityczny. — Odgłosy. — Najnowsze książki.

Redakcja i administracja „Epoki“: Warszawa, ul. Pierackiego 13, tel. 218-90.

Dość ciepło i chmurno

Przewidywany przebieg pogody dnia 5 b. m. Pogoda naogół chmurna, rankiem mglisto, a z przejaśnieniami w ciągu dnia. Dość ciepło przy słabych wiatrach południowo - zachodnich i zachodnich.

Ofiary burzy

Burza, jaka srożyła się w ubiegłym tygodniu nad Morzem Północnym, pochłonęła wiele ofiar ludzkich. 9 kutrów rybackich z 36 ludźmi załogi nie powróciło dotychczas do portów, a poszukiwania ich, prowadzone przy pomocy statków i samolotów, nie dały żadnych rezultatów. Ponieważ szczątki niektórych kutrów wyrzucone zostały na ląd, powstaje przypuszczenie, że rybacy ci zatonęli. — Zaginione kutry pochodziły z portu rybackiego w Esbierg, na zachodnim wybrzeżu Jutlandii.

Pogrzeb Ignacego Daszyńskiego

Droga ostatnia. — Tłumy, tłumy, tłumy...

TŁUMY WSZĘDZIE...

Podążają ze wszystkich stron, śpiesząc przez Zwierzyniecką ku Domowi Górników. Zalewają okoliczne ulice i place. Stoją grubym murem wzdłuż wszystkich ulic, któremi podąża wielki pochód. Ten mur jeszcze bardziej grubieje tam, gdzie warunki pozwalają—na placu Franciszkańskim, na Rynku na Wielopolu, na Lubicz koło dworca kolejowego.

I czerwień sztandarów. Idą sztandary, setki, setki czerwonych sztandarów, bez liku i końca. Z całej Polski, z najodleglejszych krańców, ale najwięcej z Małopolski. Długi pochód sztandarów czerwonych. Ile ich jest? Powiadają ludzie — tysiąc... Ale wydaje się, że jest ich znacznie więcej. Czerwona wstęga sunie przez Zwierzyniecką, Franciszkańską, Grodzką, Rynek... Płyną sztandary, a przy nich kroczą delegacje robotnicze z całej Polski, z najodleglejszych zakątków. Starzy, osiwiali towarzysze bojowi „Ignaca" idą ze łzą w oku, z opuszczoną głową. A ci najmłodsi, w modrych koszulkach harcerskich, ze zdumieniem spoglądają dokoła — nie wszyscy wiedzieli za pewne, że aż taki wielki był Daszyński, że aż tak go kochał lud, przede wszystkim lud krakowski!

Płyną sztandary, kroczą niezliczone delegacje, stoją w milczeniu zwarte tłumy. Stoją robotnicy w roboczem ubraniu, stoją biednie ubrane kobieciny — nieraz z dzieckiem na ręku, stoją starzy i młodzi, z wyrazem niezwykłego skupienia. Czują wszyscy — to SWEGO niosą na ramionach robotnicy, to Swój pogrzeb, to lud odprowadza na miejsce wiecznego spoczynku SWEGO wodza, który wiódł go przez całe dziesiąciolecia do bojów o prawa, o nową Polskę. To nie „dygnitarz" urzędowy, daleki i — obcy... To swój, najbliższy, kochany. Ten, który zawsze walczył i do końca sztandaru nie zdradził. Któremu nie imponowały ani pieniądz ani urząd. „Był — jak pięknie napisał Z. Nowakowski, utalentowany artysta i pisarz — z zakonu trybunów biednych, którzy gardzą dostatkami tego świata".

Tak lud polski żegna swego wodza. A przedewszystkiem żegna Kraków pracujący, — ten stary i wierny Kraków, ktory tak kochał Daszyński. TAKIEGO POGRZEBU W KRAKOWIE NIE BYŁO NIGDY. Pamiętamy pogrzeb Wyspiańskiego — ale był znacznie, znacznie mniejszy. Teraz bowiem przemówiło serce robotniczego Krakowa.

— Potężny pogrzeb! potężny — powtarza szeptem idący obok mnie przedstawiciel Międzynarodówki, marszałek czeskiego Senatu tow. Soukup — i ze zdumieniem rozgląda się po nieprzejrzanych tłumach.

— Nadzwyczajne! — mówi idący wśród delegacyj na czele grupy ludowców marszałek M. Rataj. — Olbrzymie poruszenie. Przybyły niezliczone masy. ZNAMIENNY to pogrzeb!

Płyną sztandary. Płynie czerwona trumna na barkach proletariuszy. Tak wódz proletariatu polskiego, niezłomny Ignacy odbywa swą ostatnią wędrówkę przez ukochany Kraków, zatrzymując się w kilku miejscach dla wysłuchania ostatnich pożegnań.

— BYŁEŚ NASZYM NAUCZYCIELEM — mówi wzruszony tow. Stańczyk pod Domem Górników— UCZYŁEŚ NAS KOCHAĆ POLSKĘ LUDOWĄ i WALCZYĆ O JEJ DOBRO!

— GARDZIŁEŚ PIENIĄDZEM! — woła koło Ratusza prezydent miasta dr. Kaplicki. — ZMARŁEŚ W UBÓSTWIE! WALCZYŁEŚ DLA POLSKI!

— BĘDZIEMY DALEJ WALCZYĆ O WIELKI CEL SOCJALIZMU, KTÓRY NAM WSKAZAŁEŚ!! — przemawia ze stóp Mickiewicza na Rynku stary nasz tow. Packan.

I trumna płynie na robociarskich barkach dalej, wśród sztandarów i zbitych tłumów, — dalej, wciąż dalej — na cmentarz, gdzie po ostatnich pożegnaniach nastąpi oddanie ziemi tego, co ziemskie.

Kraków przeżywa GŁĘBOKI WSTRZĄS. Nawet ci, którzy nie rozumieli lub nie chcieli zrozumieć, czem był dla Polski Daszyński, nagle zrozumieli... Lub przynajmniej musieli liczyć się z nastrojem ogółu.

Wtorkowa krakowska popołudniówka „Tempo Dnia", wyrażając zdecydowane nastroje Krakowa, nazywa Daszyńskiego czołową postacią polskiego ruchu niepodległościowego, po czym dodaje:

„Nic też dziwnego, że wiadomość o zgonie tego wybitnego męża wywołała *głębokie wrażenie w duszach i umyslach nietylko jego zwolenników politycznych, ale przedstawicieli wszystkich warstw narodu — bez różnicy przekonań. Wyrazem tego jest pogrzeb wielkiego patrioty* i uroczystości z nim związane. *Można powiedzieć bez przesady, że u trumny ś. p. Ignacego Daszyńskiego skupia się w dniu dzisiejszym całe społeczeństwo, czcząc wielkie zasługi i kryształowy charakter Zmarłego*".

Jest to głos przeciętnego obywatela krakowskiego, nie rzadko zupełnie obcego naszej ideologii. Dlatego też podajemy te charakterystyczne słowa.

***

Pięknie uczcił Kraków wielkiego bojownika o Niepodległość, Demokrację, Socjalizm. Cała Polska ludowa złożyła Mu hołd ostatni. Łzy wiernych towarzyszy broni były ostatnim kwieciem, które spadły na WIELKĄ MOGIŁĘ.

Wielki chorąży czerwonego sztandaru Polski Ludowej zmarł. Ale żyć będzie dalej — w swych wielkich pracach i zasługach dla Socjalizmu i Polski.

ZASŁUGOM CZEŚĆ.

K. CZAPIŃSKI.

***

W uzupełnieniu naszego wczorajszego sprawozdania z uroczystości żałobnych w Krakowie dodajemy, iż przy bramie cmentarza przy ul. Rakowieckiej po za tow. Arciszewskim, Soukupem, Kwapińskim, Niedziałkowskim, Piotrowskim i Goetzem, który przemawiał w im. robotników polskich w Czechosłowacji, żegnali tow. Ignacego Daszyńskiego: tow. Buniak — im. Ukraińskiej S.D., tow. Zerbe — im. Niemieckiej S.D.P., tow. Alter — im. Bundu, tow. Reiss — im. Poalej - Sion, ob. Nowicki — im. Związku Nauczycieli, tow. Reger i tow. Hausner — im. robotników Lwowa.

Poza tow. Franciszkiem Soukupem, reprezentantem Międzynarodówki Socjalistycznej wzięli udział w pogrzebie tow. Feliks Kuczera, przedstawiciel S. D. Czechosłowackiej i delegat niemieckiej Partii socjalno-demokratycznej.

Ofiary

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ TOW. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Dla Zarządu Gł. T. U. R.

Adw. Józef Bloch zł. 25.
Jul. Łopatka w Wiśle zł. 5.

Do dyspozycji Komisji Centralnej Zw. Zaw. w myśl wezwania z dn. 14.VIII r. b.

Dr. Bolesław Drobner z za krat więziennych zł. 10.

Na pomnik Ignacego Daszyńskiego

Dla uczczenia życia poświęconego walce o Wolność i Niepodległość — Filipina i Zygmunt Nowiccy zł. 100.

Na fundusz prasowy „Naprzodu"

Członkowie Okręgowej Rady Robotniczej P. P. S. Czechowice — Dziedzice zł. 24.50, zebrane na żałobnym posiedzeniu w dn. 1 listopada r. b.

Na Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci

Józef Okrzesiuk w Kętach zł. 1.

Na fundusz prasowy „Robotnika".

Nie mogąc wziąć udziału w pogrzebie uwielbianego Wodza — składam na fundusz prasowy „Robotnika" zł. 50.—.

Józef Nowicki.

Żydowski „bohater" rokoszu hiszpańskiego

Generałowie „narodowi" narzędziami miliardera-kryminalisty

Nasza prasa „narodowa" i klerykalna nie ma szczęścia ze swoimi bohaterami. Przedmiotem jej uwielbienia są obecnie rokoszanie hiszpańscy, czyli raczej zdrajcy, walczący przeciw prawowitemu Rządowi własnej ojczyzny za poduszczeniem obcych potęg, a mianowicie Włoch i Niemiec. Wiedzieliśmy od dawna, że ta rzekomo idealistyczna walka w obronie „narodu", „wiary" i „kultury", to w istocie swej rozpaczliwy bunt kapitału, kleru, obszarników w obronie zagrożonych przywilejów.

Prawda nie da się długo ukryć i maski spadają z twarzy. „Bohaterowie" Alkazaru nie są takimi bohaterami, gdyż jedynie humanitaryzm i niedoświadczenie wojskowe atakujących oddziałów rządowych pozwoliły na tak długą obronę. Niedawno gruchnęła wiadomość, dla naszych prawicowców przerażająca, o masońskiej przeszłości generałów Franco, Mola i innych. Obecnie czytamy w wielkim tygodniku londyńskim „Sunday Express", zgoła nie podejrzanym o lewicowość, raczej przeciwnie, długi artykuł p. t. „Człowiek, który wygrał (?) wojnę hiszpańską". Mowa w nim o miliarderze hiszpańskim Juanie March, o którym niejednokrotnie już w prasie była mowa, ale nigdy jeszcze w sposób tak wyczerpujący. Warto więc przypatrzyć się tej postaci decydującej dziś o losach Hiszpanji i posługującej się w tym celu hasłami stronnictw prawicowych i rękami ich generałów i przywódców.

Juan March, przebywający dziś na emigracji, przeważnie w Paryżu, wygląda jak oskubany ptak. Jest łysy, z dużym nosem, w okularach. Przeszłość ma bardzo burzliwą. Urodził się na wyspie Majorce w ubogiej żydowskiej rodzinie. Jako młodzieniec pilnował składu kupca zbożowego. Nie nauczył się pisać i po dziś dzień jest analfabetą. Rachować za to umie znakomicie. Nie wytrzymał długo na Majorce i wziął się do większych interesów. Przemyca tytoń z Afryki do Hiszpanii. Sprowadza się do Barcelony i udaje gorącego katalońskiego regionalistę.

Robi wszystkie możliwe geszefty. Złote czasy nadeszły dla takich ludzi w czasie wojny. March organizuje trust cukrowy, który dawniej nie dawał żadnych dochodów, a w roku 1917 pod jego rządami przynosi dziewiętnaście milionów dywidendy. Zajmuje się spekulacją gruntową, kupuje olbrzymie obszary i parceluje je. Nabywa wielką firmę wyrobów chemicznych „Productos Quimicos" i podnosi jej dywidendę z 2% do 18%. Staje się właścicielem kopalni węgla „Vasco-Leonesa", której dywidenda dzięki niemu wzrasta z 7% do 50%. „Banco de Barcelona", w którym również ma wpływ przeważający, ma w roku 1918 trzynaście razy większy obrót niż w 1913. March kupuje wszystko: ziemię, kopalnie, fabryki, linie okrętowe, banki. Nazywają go El Yanqui (Amerykanin), gdyż tempo jego interesów jest czymś niebywałym wśród opieszałych Hiszpanów, których ulubionym słowem jest „manana" — jutro, później.

Za dyktatury Primo de Rivery zyskuje wielki wpływ polityczny. Generał-dyktator lubi go i boi się równocześnie. Oddaje mu kontrolę nad produkcją tytoniu. Po pewnym czasie chce zbadać, w jaki sposób jego protegowany prowadzi te interesy, ale jest już za późno. March jest już zbyt potężny, aby móc przywołać go do porządku.

Rok 1931, narodziny Republiki hiszpańskiej, jest datą dla Marcha fatalną. Oskarżają go o oszustwa i o korupcję, rząd republikański odbiera mu monopol tytoniowy, a sąd wsadza go do więzienia, w którym przebywa ośmnaście miesięcy. Ale nie upada na duchu i przy pomocy swoich zauszników organizuje ucieczkę z więzienia, która kosztuje go milion pesetów.

Osiedla się w Paryżu, wynajmuje piętro całe w luksusowym hotelu. Starszy pan, łysy, w okularach, z pięciu cygarami w kieszeni kamizelki i grubym zwitkiem tysiącfrankowych banknotów, staje się na bulwarach paryskich postacią tak popularną, że były król Alfons zadowolić się musi drugim miejscem.

Następne wybory do parlamentu dają mu mandat z ramienia stronnictwa radykalnego, którego przywódca Lerroux wmięszany jest w szereg interesów i zawiera przymierze z prawicą i jej ówczesnym przywódcą, Gil Roblesem. March jest mściwy i organizuje walkę przeciw lewicy. Narzędziem jego jest wyłupiastooki okularnik Emilio Mola, dzisiejszy generał i dowódca frontu północnego rokoszan. March jest inicjatorem sojuszu wszystkich żywiołów prawicowych. Organizuje prasę prawicową. Ale nowe wybory do parlamentu dają zwycięstwo lewicy i March po raz drugi ucieka do Francji.

Tam natychmiast przygotowuje spisek przeciw legalnemu Rządowi. Termin wyznaczony został na październik, względnie na listopad. Ale Rząd przewąchał, że coś się święci. Calvo Soleto, poseł, przywódca monarchistów i tuba Marcha pada ofiarą morderstwa. Wskutek tego rewolucja wybucha wcześniej, niż zamierzano. Pierwszym jej ogniskiem są Wyspy Kanaryjskie. Przywódcą jest gen. Franco, który następnie udaje się do Maroka, gdzie staje na czele rokoszan. Tymczasem March z Gil Roblesem rozbijają się luksusową limuzyną po Francji, a zwłaszcza wzdłuż granicy hiszpańskiej.

Nici wojny domowej zbiegają się w ręku miliardera-kryminalisty. Koszty jej obliczają dotąd na sto trzydzieści milionów funtów szterlingów. Wydatek zbyt wielki, nawet na olbrzymią kieszeń Marcha. Muszą być więc i inni wspólnicy krajowi i zagraniczni, kapitaliści i obszarnicy hiszpańscy, a obok nich faszyści włoscy i hitlerowscy. Rząd francuski wyznacza Marchowi miejsce pobytu, dalekie od granicy hiszpańskiej, we Francji północnej, a później w Paryżu, dokąd się sprowadza z żoną, dwoma synami i dwiema małpami, z którymi się nigdy nie rozstaje. Dzięki Marchowi wojska rokoszan są zaopatrzone obficie w artylerię, samoloty, amunicję.

Los w jednej kwestii krzyżuje jego plany: w katastrofie samolotowej ginie najcenniejszy pomocnik Marcha, generał José Sanjurjo, który z ramienia rokoszan miał zostać następcą prezydenta Azany. Tego sobie życzył March, którego wola w obozie powstańców jest wszechpotężna. Dzięki niemu synowie zaprzyjaźnionego z nim, zmarłego dyktatora Primo de Rivery, Fernando i Antonio, otrzymali wysokie dowództwa w armii rokoszan.

March zadowolony jest dziś z tego, co się dzieje. Hiszpania spływa krwią — oto jego zemsta. Powtarza sobie swój ulubiony aforyzm: „Bóg jest wszechpotężny, lecz dolar jest jego wysłańcem". Reprezentant tego dolara, miliarder kryminalista Juan March, na wypadek zwycięstwa rokoszu spodziewa się zostać panem Hiszpanii.

Prasa prawicowa zachwyca się — przeważnie obłudnie — generalsko-faszystowską fasadą powstania hiszpańskiego. A tymczasem za nią kryje się miliarder-kryminalista Juan March, ohydny sęp, karmiący się pracą, krwią i życiem swoich ofiar, godny reprezentant kapitalizmu, nie cofającego się przed niczym, gdy chodzi o jego interesy.

j.

Dalsze listy i depesze kondolencyjne

po zgonie Ignacego Daszyńskiego

Depesze i listy kondolencyjne po zgonie Ignacego Daszyńskiego napływają w dalszym ciągu. W uzupełnieniu podanych przez nas poprzednio, wymienimy jeszcze następujące depesze i listy:

Międzynarodówka Sportu Robotniczego (podpisano: R. Silaba), Socjaliści amerykańscy (podpisano: Norman Thomas), Związek polskich stowarzyszeń sportowych w Morawskiej Ostrawie, OKR PPS — Łódź, Bydgoszcz, Komitet PPS i Klasowe Związki Zawodowe w Sierpcu, Komitet P. P. S., Zw. Zaw. TUR w Ozorkowie, Komitet PPS i TUR w Sochaczewie, Klub radnych PPS, Związki Zawodowe, Stow. służby społecznej w Gorlicach, Zarząd Okręgowy ZZK-Wilno, Stronnictwo Ludowe — powiat Włodawski (G. Winniczuk, przewod.), Rada Krajowa Klasowych Związków Zawodowych (żydowskich), Komitet „Bundu" w Piotrkowie, Zjednoczona Partia „Hitachtut — Poalej Sjon" we Lwowie, Komitet Centralny Poalej Sjon — lewicy, Ukraińska Socjal Demokratyczna Robotnicza Partia — Frakcja, Ukraiński Komitet Centralny w Polsce, Komisja porozumiewawcza związków pracowniczych (Sekretariat generalny), Związek Pracowników P. Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych — koło warszawskie, pracownicy Centrali i Oddziału warszawskiego „Społem", Oddział łódzki Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Stefan i Zygmunt Daszyńscy z Poznania, Stefan Jaracz, prof. Feliks Młynarski z Warszawy, prof. Adam Szelągowski ze Lwowa, Kazimierz Ligowski z Korchynia, Wacław Karczewski z Rudy Pabjanickiej, dyr. Jan Radomski z Ostrołęki, Zofia i Adam Rapalscy (kolonia Lipie), Stanisław Nowakowski, H. Radlińska, Diana Eigerowa z Warszawy.

Język ognia

W „Ilustr. Kurierze Krakowskim" p. Zygmunt Nowakowski umieścił piękny artykuł o Daszyńskim. Przedrukowujemy go w całości.

Zapewne kiedyś, prędzej czy później, ochrzczą Jego imieniem którąś z ulic naszego miasta. Winna to być ulica nie stara, ale nowa zupełnie, po obu zaś jej stronach niechby ciągnęły się domy robotnicze. Białe, czyste, otoczone kwitnącymi ogrodami, słoneczne, jasne, dostatnie. Ulica przyszłości. Winna być długa, prosta, śmiała, a wiodąca gdzieś w zieleń, albo w stronę gór. Ulica Ignacego Daszyńskiego.

Nie sądzę, aby ktoś dziwił się tej nazwie, albo też urągał. Choć mająca w sobie treść patosu szlachetnego pełną, wyda się przecież czemś prostym, bezspornym, choć świeża, zdobędzie sobie odrazu prawa, które się jej słusznie należą i od historii i od sprawiedliwości. Obrośnie rychło w tradycje, mówiąc zaś o człowieku zmarłym, przecież będzie żywa.

Należy się nazwie tej ulicy respekt głęboki nie tylko z racji sprawiedliwości, czy też z przyczyn historycznej natury, ale przede wszystkim od ludzi pracujących. Od wszystkich ludzi pracy, jakikolwiek byłby jej rodzaj. Bo w tym kierunku skala Daszyńskiego była olbrzymia, obejmując fabrykę, warsztat, biuro, szkołę, drukarnię, czy nawet, nawet... teatr. Ot, szczegół drobny, który może uszedł by pamięci. Pomnę, gdy zgórą ćwierć wieku temu powstawał z nicości pierwszy polski zawodowy związek aktorów, patronował mu nie kto inny, ale właśnie Daszyński. On to na pierwszym walnym zebraniu w sali Gwiazdy przy ul. św. Tomasza przemawiał, asystując operacji, która miała na celu podniesienie zawodu, ugruntowanie podstaw pracy i pogłębienie świadomości zbiorowej.

Albo inny epizod również z przed ćwierć wieku: mroźny wieczór styczniowy. Planty, uniwersytet, kordon austriackiej Landwehry. Słowem t. zw. afera Zimmermanna. Wojsko rozstępuje się i przez rampę wkracza w progi uniwersytetu Daszyński, aby w sali Kopernika stanąć na katedrze i rozpocząć mowę. która miała rzucić pomost zgody między obu zwaśnionemi stronami, senatem a młodzieżą. Usłuchano go, Daszyński bowiem był instancją niejako powszechną. czystą, szlachetną i zarazem potężną.

Z Ignacym Daszyńskim, z człowiekiem, który walczył o honor pracy i podnosił ją z poniżenia, schodzi do grobu także wielki artysta. Dając tytuł „Język ognia", myślałem, że słowa te będą odpowiednie. Bo Daszyński rzeczywiście był jak płomień. Pozostaje we wspomnieniach jako wijący się ku górze język ognia o barwie czerwonej i złotej naprzemian. Portret Jego winien przypominać dawne portrety klasztorne, przedstawiające postaci, z których ust wychodzą długie wstęgi pergaminu, a na tych wstęgach są słowa. Jednak u Niego słowa te były nie malowane, lecz płomienne, parzące, takie, które pękają nad tłumem — niczym szrapnele. To był wulkan, tryskający ławą słów. Nazwisko Jego samo w sobie stanowiło hasło, zawołanie, było — zwłaszcza dla młodych — programem, w każdym razie buntem wcielonym.

Improwizator ten nie szukał samotności, przeciwnie, szukał tłumu, a tłum szukał Jego. Uzupełniali się wzajemnie. Sądzę, że mówiąc, cierpiał, że tworzył, w porywie bolesnym, ale i radości pełnym. Ładował się tłumem, jak akumulator, aby, naodwrót, puszczać prąd w pierwotne źródło własnej energii. Oddawał wszystko, co brał, a może nawet zwracał więcej napięcia, niż go zapożyczył. Z tłumu, z sali olbrzymiej, czy z rynku krakowskiego szedł nań dech tysięcy, tysięcy ludzi. Gorący, ciężki, intensywny. Dynamo i akumulator. Płynął w Daszyńskiego prąd. A tłum szumiał i chwiał się, czekając na słowa. Słowa zaś kiełkowały w mówcy, rozsadzając mu pierś. Przez gardło płynęła jakby kra, wiosennym, burzliwym nurtem niesiona.

Ale potrafił i milczeć. Choć milczał raczej od nadmiaru. Kotłowały się w nim słowa, deptały jedno drugie, cisnęły się, cały był wielkim kłębowiskiem słów. Gdy zaczął mówić, przynosił tłumowi ulgę, wyzwalając treść wspólną wszystkim, siedzącą tuż pod sercem czy wątrobą. Włosy miał wzburzone, twarz bladą, oczy w płomieniach. Rąbał niekiedy, albo ciął jak szpicrutą. Mówił językiem ognistym, wystrzelając raz po raz bengalską fanfarą, albo też przytłumiając płomień. I wtedy, w tych rzadkich stosunkowo momentach piano był jeszcze większym artystą. Ogień przygasał, tląc się iskrami humoru, ironii subtelnej a miażdżącej.

Artyzm nie wyczerpuje bynajmniej charakterystyki Daszyńskiego, u którego naprzekór staremu przysłowiu, między słowem a uczynkiem nie było góry pośrodku. Człowiek mocny, nieustraszony, groźny. A przytem Polak od stóp do głów Słusznie nazwano go niedawno „karmazynem", bo też czerwony płaszcz umiał nosić jakoby delię, sobolami podbijaną. A w rzeczy samej nosił płaszcz, wiatrem podszyty, będąc z zakonu trybunów biednych, którzy gardzą dostatkami tego świata.

Daszyński jest symbolem. Łączy w sobie sen o szpadzie i sen o młocie zarazem. Postać przedziwna i piękna, mająca w sobie znamię wzniosłości. Widzieć ją zawsze będziemy na tle lasu sztandarów czerwonych. Sam zaś zachował niezwykłą proporcję, umiejąc wiązać kolor biały z czerwonym. Zbyteczną byłoby rzeczą „wybielać" tę postać, jako że ona tego nie potrzebuje. To pewna, że każdy człowiek nietknięty daltonizmem, ujrzy obie barwy, zharmonizowane i wzajem się uzupełniające.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z wtorku na środę

We Francji

Rząd ludowy realizuje postęp społeczny

40-godzinny tydzień pracy wchodzi w życie

Od poniedziałku we francuskich kopalniach węgla począł obowiązywać 40-godzinny tydzień pracy. Całe zagłębie węglowe, obejmujące departamenty północne, przedstawiało w poniedziałek inny, niż zazwyczaj wygląd. Szyby były nieczynne, funkcjonowały jedynie drużyny, dyżurujące na powierzchni, centrale elektryczne oraz piece koksowe. Nowe przepisy o czasie pracy w kopalniach węglowych przewidują, iż 40-godzinny tydzień pracy zostanie rozdzielony na 5 pełnych 8 godzinnych dni roboczych. Szósty dzień (sobota albo poniedziałek) został przeznaczony na dodatkowe święto.

O ile chodzi o personel urzędniczy, pracujący w zarządach kopalń, czy też w administracji, to 40 godzinny tydzień pracy będzie rozdzielony dla nich na 6 dni roboczych z wolnym po południem w sobotę.

Wejście w życie nowego ustawodawstwa o czasie pracy w kopalniach powitane zostało w departamentach północnych z zadowoleniem przez rzesze robotnicze.

Rozjemstwo w konfliktach pracy

Rząd francuski w dalszym ciągu poświęca uwagę sprawie wprowadzenia w życie nowego ustawodawstwa socjalnego.

We wtorek w pałacu Matignon, w którym mieści się siedziba prezydium Rady Ministrów, odbyła się narada, w której wzięli udział przedstawiciele Rządu z premierem Blumem przy udziale ministrów Chautemps, Paul Faure i Viollette oraz ministra obrony narodowej Daladier, spraw wewnętrznych Salengro i pracy Lebas.

Obecni byli również generalny sekretarz Konfederacji Pracy Jouhaux wraz z członkami prezydium Konfederacji.

W konferencji tej, która trwała kilka godzin, premier Blum przedstawił projekt tekstu ustawy, dotyczącej procedury obowiązkowego arbitrażu na wypadek zatargów między robotnikami a pracodawcami. Projekt ten przewiduje następującą procedurę: przede wszystkim konflikt ma być poddany arbitrażowi w ramach departamentu. W razie nieosiągnięcia porozumienia zatarg będzie przekazywany automatycznie do rozstrzygnięcia prowincjonalnym federacjom przemysłowców i robotników. Wreszcie w razie dalszego trwania zatargu, arbitraż przechodzi automatycznie w ręce ogólnokrajowej Konfederacji Przemysłu Francuskiego i Generalnej Konfederacji Pracy.

Rząd nie będzie interweniował bezpośrednio i będzie jedynie reprezentowany przez urzędników, których zadaniem będzie oddziaływanie na tok rokowań celem doprowadzenia do porozumienia.

Jak informuje „Paris Soir" — projekt ten spotkał się z aprobatą zarówno ministrów, jak i przedstawicieli Generalnej Konfederacji Pracy, wobec czego w najbliższym czasie będzie przedłożony do zaakceptowania naczelnej organizacji przemysłowców.

Wyniki wtorkowych obrad przedstawicieli Rządu z przedstawicielami Generalnej Konfederacji Pracy będą w każdym razie przedmiotem rozstrząsań posiedzenia rady gabinetowej, które odbędzie się w środę. (PAT.).

Z serii procesów O.U.N.

Przed brzeżańskim Sądem Okręgowym zapadł wyrok w procesie 22 oskarżonych z powiatu bobreckiego o udział w OUN. i w różnych aktach gwałtu, dokonanych z ramienia tej organizacji.

Dwóch oskarżonych skazano na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie, szereg innych na kary więzienia od 9 mies. do 15 lat, 8 uwolniono.

Prasa wiedeńska o Ignacym Daszyńskim

Prasa austriacka omawia działalność Ignacego Daszyńskiego, podnosząc jego zasługi i wybitny talent polityczny.

Pismo „Der Morgen" poświęca ś. p I. Daszyńskiemu wspomnienie pośmiertne, w którym podkreśla jego zasługi dla Partii Socjalistycznej oraz duże zdolności krasomówcze.

Ś. p. Daszyński cieszył się w starym parlamencie austriackim wielkim uznaniem i sławą znakomitego mówcy. Pismo podkreśla doskonałe opanowanie przez Daszyńskiego języka niemieckiego. Pod względem stylu i formy przemówienia jego górowały nad przemówieniami parlamentarzystów niemieckich. (PAT.).

***

Do wspomnianego w powyższej wiadomości artykułu jeszcze powrócimy. (Red.).

Anna Leliwa-Bielkiewicz

Oprócz czynnych działaczów rewolucji 1905 roku, schodzą z tego świata ci, którzy organizowali w owym czasie pomoc więźniom politycznym. Parę lat temu zmarła zasłużona na tem polu Franciszka Woroniecka, obecnie nadchodzi wiadomość o śmierci w Chicago znanej wszystkim niemal byłym więźniom pani Leliwowej, niegdyś żony słynnego śpiewaka opery warszawskiej.

Wiele trzeba było przezwyciężyć trudności, aby zorganizować pomoc więzienną i dopuścić jej przedstawicielki do kontaktu z więźniem. Jak widać z aktów kancelarii gen. gubernatorstwa warszawskiego, ówczesny szef żandarmerji, gen. Markgrafskij, zgłosił na piśmie sprzeciw przeciw dopuszczeniu pani Leliwowej do więzień warszawskich, ze względu na jej polityczną nieprawomyślność. I dopiero po zabójstwie gen. M. sytuacja się zmieniła. Nowy oberpolicmajster, von Meyer, poparł podanie p. Leliwowej, które zostało uwzględnione przez Skałona.

Od tej pory przez kilka lat z rzędu pani Leliwa (zwana przez wielu więźniów, nie wiadomo dla czego ,hrabiną Leliwa) stale odwiedza więzienia warszawskie, w których siedzieli pod śledztwem „polityczni". Jej działalność nie jest wyłącznie działalnością samarytańską. Pośredniczy ona między więźniami a partją, przestrzega więźniów przed grożącemi im ciosami, ostrzega ludzi, znajdujących się na wolności, na podstawie informacyj więźniów, o możliwości dokonania u nich rewizyj, nie cofa się nawet z narażeniem własnej osoby, na grożenie naczelnikom więzienia, w razie ujawnienia złej ich woli, zemstą partji. Niejeden z byłych więźniów zawdzięcza jej swoje życie. Gdy ważyły się losy — zatwierdzenie wyroku śmierci lub ułaskawienie — pani Leliwa poruszała wszystkie możliwe sprężyny i wciąż udawało się jej zawczasu pośpieszyć z ratunkiem.

P. Anna Leliwa, z drugiego męża Bielkiewicz, przed kilku laty przeniosła się do Ameryki, gdzie zakończyła życie dnia 20 października.

Wdzięcznem sercem ją wspominają liczne zastępy byłych więźniów politycznych.

J. Krz.

W Hiszpanii

Koncentryczny atak na Madryt

Komunikat urzędowy ogłoszony o g. 12 w południe donosi: Powstańcy koncentrują wszystkie swoje siły zbrojne dokoła Madrytu, aby otoczyć stolicę. W mieście panuje zupełny spokój. Bitwa rozwija się na linii, przechodzącej u stóp wzgórza Cerro de los Angeles do Getafe, na południe od Leganes przez lewy brzeg Guadarama aż do Boadilla del Monte przez Villanueva de la Cognada, Valde Morillo aż do Robledo de Chavela i Santa Maria de la Alameda.

W Madrycie słyszy się wciąż syreny zawiadamiające o zbliżaniu się samolotów powstańczych. Przy poniedziałkowych atakach samoloty powstańcze, rzucając bomby, zabiły wyłącznie kobiety i dzieci. Lotnicy rządowi bombardowali kilka obiektów wojskowych na odcinku środkowym, zniszczyli dwa konwoje, złożone z 50 samochodów ciężarowych i pociąg wojskowy w okolicach Illescas.

Powstańcy atakowali na odcinku Siguenza, lecz zostali odparci, artylerja ich była bardzo czynna na wszystkich odcinkach frontu.

Znaczną koncentrację sił powstańczych widać w okolicach Robledo do Chavela, Naval Carnero i Sewilla la Nueva.

W Asturii wojska rządowe natarły pomiędzy San Colaudio i Escamplero, wypierając przeciwnika z pozycji. Kontratak przeciwnika został odparty z dużymi dlań stratami. Ulewny deszcz utrudnia operacje na tym odcinku. Na froncie aragońskim 53 żołnierzy powstańczych przeszło na stronę rządową.

Anglia złożyła protest

przeciw mowie Goeringa i Goebbelsa

Prasa londyńska podkreśla fakt demarche dokonanej w Berlinie przez ambasadora brytyjskiego sir Erica Phippsa, który formalnie zaprotestował wobec ministra spraw zagranicznych Neuratha z powodu przemówienia min. Goeringa i Goebbelsa. Podjęcie tej demarche uważane jest w kołach politycznych za krok dość niezwykły w polityce angielskiej, która na ogół nie jest zbyt skora do protestów, o ile interesy brytyjskie nie zostały naruszone. Dlatego też protest, złożony d. 3 bm. w Berlinie komentowany jest jako chęć demonstracyjnego podkreślenia, iż zagadnienie kolonij nie może wchodzić w ramy rozmów lokarneńskich i w ogóle nie może stanowić żadnego przedmiotu rokowań pomiędzy W. Brytanią a Niemcami.

Von Ribbentrop odbył z min. Edenem dłuższą rozmowę, która jednak podobno nie miała przebiegu pozytywnego. (PAT.).

Z Partii Pracy

Na zebrani ugrupy parlamentarnej angielskiej Partii Pracy leaderem stronnictwa został ponownie wybrany Attlee, a jego zastępcą Greenwood. (PAT.).

(Ostatnie wiadomości na str. 1 i 2-ej)

Zmiana Rządu w Austrii

Z Wiedniana deszła wiadomość o zmianie Rządu w Austrii. Zmiana polega na tym, że ministrowie Heimwehrowscy zostali całkowicie usunięci.

Schuschnigg pozostaje nadal na czele Rządu.

Brunatny teror w Gdańsku

Wydawca socjalistycznej „Danziger Volkstimme" w Gdańsku Antoni Fooken został osadzony w areszcie śledczym. (PAT.).

***

Pod tytułem „Bójka wiejska jako przedmiot wielkiej polityki" — „Voelkischer Baobachter" pisze, iż w ostatnich dniach prasa polska rozpoczęła kampanię przeciw Gdańskowi. Ogłosiła ona wiadomość o „bójce wiejskiej" w Schoenebergu — tak nazywa napad bojowców hitlerowskich na dwie rodziny polskie. W podobny wypowiadają się też inne pisma hitlerowskie, a agencja półurzędowa donosi o wszczęciu przez władze gdańskie „surowego (?) śledztwa" i deklamuje na temat „porozumienia gdańsko-polskiego".

Sprawy pomocy zimowej

W dniu 3 listopada r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. ministra Zyndram - Kościałkowskiego kolejne posiedzenie wydziału wykonawczego Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Wysłuchano sprawozdań z działalności sekcyj komitetu. Sekcja organizacyjna wysłała do poszczególnych komitetów lokalnych szczegółowe instrukcje, ustalające techniczne zasady przeprowadzenia zbiórek materiałowej i pieniężnej, a w szczególności zbiórki ulicznej, która trwać będzie od 11 do 18 listopada r. b.

Zakomunikowano o podwyższeniu norm przez przemysł i handel. Przemysł postanowił świadczyć w wysokości od 1 do 3 promile obrotu za r. 1935. Handel świadczyć będzie według kategorii świadectwa przemysłowego, a więc 1 kategoria od 750 do 2.000 zł., 2 kategoria „a" w Warszawie i Łodzi od 100 do 300 zł., w innych miejscowościach od 75 do 150 złotych. Kategoria 2b i 3 w Warszawie i w Łodzi 40 zł., w innych miejscowościach 25 zł. 4 kategoria w Warszawie i Łodzi 5 zł., w innych miejscowościach 3 zł. Pierwsza rata świadczeń od lokali płatna będzie w 1 grudnia r. b.

Naczelny Wydział postanowił zwrócić się do ogółu górników o realizowanie w jak najszerszym zakresie doniosłej inicjatywy górników kopalń „Saturn" i „Jowisz" na terenie innych kopalń.

Zjazd prawników polskich

Dnia 5 b. m. w czwartek nastąpi w Katowicach otwarcie Trzeciego zjazdu prawników polskich. Zgromadzi on około 800 osób ze wszystkich zawodów prawniczych.

W środę 4 b. m. o godz. 12 w południe nastąpi otwarcie Biura Zjazdu w śląskich technicznych zakładach naukowych (tel. 330-32). Przez cały czas zjazdu biuro udzielać będzie informacyj, a w chwili obecnej przyjmuje ostatnie zapisy na zjazd.

Zjazd będzie obradował w następujących sekcjach: 1) prawa państwowego (przewodniczący rektor uniwersytetu poznańskiego prof Peretiatkowicz). 2) prawa administracyjnego (przewodniczący pierwszy prezes N. T. A. — Hełczyński). 3) prawa karnego (przewodniczący pierwszy prokurator Sądu Najwyższego — Michelis). 4) prawa prywatnego (przewodniczący prezes Komisji Kodyfikacyjnej — Pohorecki). (PAT.).

Ruch organizacyjny kolejarzy

w Okręgu Krakowskim

(Koresp. własna).

W ciągu miesiąca października b. r. odbyły się niemal we wszystkich większych ośrodkach Okręgu Krakowskiego liczne zgromadzenia pracowników i emerytów kolejowych. Na tych zgromadzeniach zebrani żywo dyskutowali na temat wzmagającej się z każdym dniem drożyzny artykułów codziennego użytku i odzieży. Zebrani z rozgoryczeniem omawiali swoje ciężkie położenie materjalne.

Uchwalono rezolucję z domaganiem się: zniesienia specjalnego podatku od poborów i zaopatrzeń emerytalnych, nowelizacji ustawy emerytalnej i przywrócenia zasady zaliczenia pełnej wysługi emerytalnej za lata służby zaborczej. Poza tym masy kolejarskie domagają się wkroczenia władz i zatamowania drożyzny, a jeżeli to nie nastąpi, domagają się podwyższenia poborów i zaopatrzeń do wysokości faktycznego wzrostu drożyzny.

Nadchodząca zima i wzmożone wydatki na zakupy zimowe i odzież, przy wzrastających cenach, doprowadzają kolejarzy i emerytów, szczególniej obarczonych liczną rodziną, a nieposiadających żadnych innych dochodów ani majątku, do rozpaczy. Głód i niedostatek w rodzinach kolejarskich są coraz większe.

Nadużycia Pow. Zakł. Ubez. Wzajemnych

w Mołodecznie

W Mołodecznie policja aresztowała Inspektora Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych— Feliksa Banela. Aresztowanie to pozostaje w związku z nadużyciami, jakie popełnili poborcy tego zakładu: Górecki i Leon Metelus.

Ten ostatni po wykryciu nadużyć popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg. Suma zdefraudowanych pieniędzy sięga 10.000 zł.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

PRZESUNIĘCIE TERMINU OTWARCIA KURSÓW R. O. S.

W związku z uroczystościami pogrzebowemi zmarłych towarzyszy Daszyńskiego i Michałowicza, przesunięto otwarcie pięciu kursów R. O. S. w Warszawie na czwartek 6 b. m. i dni następne.

WRSKO. jeszcze raz zwraca się do klubów i młodzieżowych organizacyj robotniczych, by gremialnie zgłaszały swych członków na kursy ROS. zapoczątkowane przez drogiego nam tow. Michałowicza. Wszystkie kursy trwają jeden miesiąc, t. j. dwa razy w tygodniu po dwie godziny.

Dnie i godziny zajęć są następujące:

1) Kurs na sali Skry Okopowa 43 we wtorki i czwartki w godz. 19—21.

2) Kurs na sali Gwiazdy Leszno 74 we wtorki i czwartki w godzinach 19 — 21.

3) Kurs na sali ROWF. Czerwonego Krzyża 20 we wtorki i czwartki w godz. 19 — 21.

4) Kurs na sali WSM. Żoliborz— Krasińskiego 10 we wtorki i soboty w godz. 19 — 21.

5) Kurs na sali Marymontu — Ustronie 2 we wtorki i piątki.

Zgłoszenia przyjmują: Sekretarjat WRSKO. oraz komendanci kursów przed rozpoczęciem ćwiczeń.

BIEG NA PRZEŁAJ MŁODZIKÓW O PUCHAR R. O. W. F.

W niedzielę, dnia 8 b. m. o godz. 11-ej, na boisku RKS. Skry odbędzie się bieg na przełaj młodzików do lat 17-tu, na przestrzeni 2 km. Bieg dostępny jest dla członków klubów robotniczych i niestowarzyszonych. Zgłoszenia przyjmują sekretariaty WRSKO. Czerwonego Krzyża 20 i RKS. Skry Okopowa 43. Pierwsi trzej zawodnicy otrzymują ponadto nagrody w dyplomach.

Piłka nożna

ZAWIESZENIE ŚLĄSKA I DĘBU.

Jak donoszą z Katowic, prezes KS. Dąb p. Olszak złożył oświadczenie, zaprzeczając kategorycznie rozmaitym pogłoskom na temat rzekomego przekupienia bramkarza Śląska, Mrozka przez Dąb. P. Olszak dodaje, że wymienieni w tych pogłoskach jako rzekomi działacze Dębu pp. Sławicki, Kondziora, Frydrych i Liczyński nie są członkami klubu, nie są zupełnie znani drużynie Dębu ani też sferom sportowym Śląska.

***

Zarząd Ligi PZPN, który rozpatrywał sprawę tej afery postanowił zawiesić KS. Dąb i KS. Śląsk w prawach członków do czasu ukończenia dochodzeń zarządzonych przez Ligę.

Boks

WARTA ZDOBYŁA MISTRZOSTWO, ALE PRZY ZIELONYM STOLIKU.

Protest Warty w sprawie meczu Klimecki — Szymura w spotkaniu HCP. — Warta (10:6 dla HCP.) został uwzględniony i zwycięstwo przyznano ostatecznie Szymurze. Dzięki temu wynik meczu brzmi obecnie 8:8, a tytuł mistrza okręgu zdobyła Warta, mając lepszy stosunek punktów i walk.

W mistrzostwach Polski startować będą z Poznania: Warta — jako drużynowy mistrz Polski z roku ubiegłego, oraz HCP. — jako najlepszy (po Warcie) bokserski zespół okręgu poznańskiego.

Narciarstwo

PROGRAM PRAC NARCIARZY NA BIEŻĄCY SEZON ZIMOWY.

W Krakowie odbyło się posiedzenie rady narciarskiej Polskiego Związku Narciarskiego.

Na zebraniu, które miało charakter programowy na sezon 1936-37, uchwalono główne wytyczne pracy PZN. no cały sezon nadchodzący.

Plan prac, który przedstawił red. Faecher, zawiera bardzo bogaty program w dziedzinie organizacyjnej, wyszkoleniowej, sportowej, turystycznej, propagandy i wydawnictw oraz krzewienia narciarstwa.

Sprawy sportowe będą pierwszym etapem przygotowań do 5 zimowych igrzysk olimpijskich Grupa olimpijska będzie dalej utrzymana. Celem podniesienia poziomu narciarstwa wszystkich okręgów zaangażowany będzie trener objazdowy, oprócz tego PZN. przewiduje organizację kursów dokształcających i obozów treningowych dla wybitniejszych zawodników.

PZN. będzie przykładał większą wagę do mistrzostw okręgowych, które są zwykle głównymi imprezami na prowincji.

Postanowiono zaangażować trenera zagranicznego specjalistę skoków oraz trenera zjazdowego, który będzie współpracował ze szkołą zjazdowa na Kasprowym.

Z wyjazdów zagranicznych PZN. przewiduje przede wszystkim udział w mistrzostwach narciarskich świata w Chamonix.

Udział Polski w meczu narodów słowiańskich jest pod znakiem zapytania. Polska zaproponowała przełożenie tego meczu, który ma się odbyć w Czechosłowacji — na r. 1938. Warto zaznaczyć, że wycofanie się z tej imprezy powoduje zapłatę odszkodowania w wysokości 150 dolarów złotych.

Odznaki narciarski PZN. będą w sezonie nadchodzącym rozbudowane.

Wprowadzona zostanie również odznaka nizinna. Zasady jej ustali komisja narciarstwa nizinnego.

Sprawy saneczkarskie będą nadal w zasięgu działalności PZN. do czasu usamodzielnienia się tej gałęzi sportu.

Dla ułatwienia organizowania wycieczek zostaną wyznaczone specjalne szlaki narciarskie w górach.

Dział krzewicielstwa narciarstwa łącznie z Tow. Krzewienia Narciarstwa prowadzić będzie PZN. nadal i obejmować będzie akcję rozdawnictwa sprzętu narciarskiego, organizację kursów wędrownych oraz wydawanie komunikatu śniegowego, mającego zasłużoną już popularność w Polsce.

Preliminarz budżetowy na sumę 107.800 zł. został uchwalony. Liczne propozycje wyłonione w dyskusji w sprawie obniżenia wkładek zostały odrzucone.

Następnie wybrano komisje sportową pod przewodnictwem p. Grosmana turystyczna pod przew. inż. Ramzy narciarstwa nizinnego pod przewodnictwem red. Faechera.

Funkcje kapitana związkowego pełnić będzie nadal red. St. Faecher.

Wśród poetów

JULIAN TUWIM: „Treść gorejąca". Warszawa, J. Mortkowicz, 1936; str. 108.

Znakomity poeta francuski Paul Valéry, wyraził się kiedyś, że „wielkość poetów to możność uchwycenia mocnem słowem tego, co ledwo a ledwo dostrzegli myślą"... Stosując ten jedynie sprawdzian klasyfikacyjny, należałoby zaliczyć Tuwima do grona wielkich poetów, rzadko bo zdarza się taka jak u niego zdolność chwytania słowem tego, co ledwo dostrzegalne myślą, — transponowanie podświadomej treści osobistej na mowę rymu, strofy, wiersza. Magia słowa, to chyba najbardziej charakterystyczny i wyróżniający rys twórczej indywidualności Tuwima, coraz większą doskonałością osiągnięć legitymującej swą pełnię i dojrzałość.

Ale ta poetycka magia słowa, to szlachetne i kunsztowne tuwimowe rymotwórstwo ma również swoje niebezpieczne strony: pan i władca grającego tysiącem ponęt słownego żywiołu staje się niepostrzeżenie w swem zapamiętaniu jakby sługą i niewolnikiem słowa, a wówczas piękno, harmonia i oryginalność kształtu wstępują na pierwsze miejsce w hierarchii elementów pisarskich, wówczas zwęża się tematyczny zasięg twórczości, a dążenie do świetności i niezwykłości werbalnego wyrazu góruje ponad wszystkim. Przykładem takiej słownej i „słowotwórczej" ekstazy poetyckiej jest „fantazja" p. t. „Zieleń", są wiersze „Dar", „Jak powstał ten wiersz?" i w. in, są także owe świetne i niepospolite neologizmy — różne „somnilingwy" i „odowęgliany".

Postawa Tuwima jako poety jest wybitnie arystokratyczna, indywidualistyczna, aspołeczna. Wznosząc wysoko proporzec poetyckiego posłannictwa, wierząc w prawdy i konieczność misji apollinowych wybrańców, Tuwim nazywa siebie „wznawiaczem sprawy ognistej", prometeuszowej, tłumaczem „zdarzeń treści gorejącej",— i stroni, ucieka od tłumu (wulgaryzując to pojęcie np. w wierszu: „Znów to szuranie"...). Zniżenie się „do prostego człowieka" jest w tej twórczości raczej wyjątkiem, skoro ten „prosty człowiek" musi być jakoby z reguły kretynem, kołtunem i chamem.

Takie zamykanie się w dumnej i pogardliwej względem ludzi izolacji nie może w nas, oczywiście, wzbudzać sympatii. Czy przynosi ono w czemkolwiek uszczerbek piękności, szczerości tuwimowej liryki, czy odbiera może siłę i sugestywność jego poetyckiej inspiracji, — to znowu sprawa innej kategorii, której rozstrzygnięcie najlepiej pozostawić wrażliwemu czytelnikowi, poddając mu jako materiał do oceny takie np. wiersze, jak „Teogonia", „Zadymka", „Ucieczka", „Z okruszynami młodości"... i in. Cykl „Wierszy o państwie", zaprawiony gorzką i cierpką ironią, — stanowi nowy ton w twórczości Tuwima i zasługiwałby na omówienie specjalne.

LUCJAN SZENWALD: „Scena przy strumieniu". Poemat. Warszawa, F. Hoesick, 1936; str. 96.

W komentarzu końcowym do „Sceny przy strumieniu" Szenwald charakteryzuje swój poemat liryczno - opisowy jako „próbę ożywienia współczesnej poezji polskiej... elementami powieściowej przedmiotowości". Ma to być zarazem „próba wprowadzenia ruchu działania akcji do tego ideologicznego odłamu poezji, który *pragnie wyrazić tęsknoty walczącego ludu*, a dusić się już zaczyna w wąskich granicach nieruchomej ody i dytyrambu. Kompozycyjna dwoistość poematu, którego bardzo współczesnymi bohaterami są chłopcy ze szkoły powszechnej, znajduje wytłumaczenie w innym również wyznaniu autorskim: „Wymagam od pisarza — mówi Szenwald — aby był w stopniu większym niż inni istotą podwójną: z jednej strony niech będzie pełnokrwistym, stronniczym, indywidualnym człowiekiem, walczącym na określonym odcinku barykady, z drugiej strony — psychiczną wielokrotną możliwości, zaczątków, zadatków, aluzyj"...

Pogląd ten uważam za słuszny; na jego poparcie możnaby cytować bez końca zdania i opinie twórców najrozmaitszych epok dziejowych i o różnych dyspozycjach artystycznych. „Próba" podjęta przez Szenwalda jest w swych wynikach nieprzeciętnem zjawiskiem literackiem, pod każdym względem — godnem uwagi i sympatii czytelnika. Wysoka klasa poezji Szenwalda, który zajmuje miejsce w pierwszych szeregach młodej liryki polskiej, sprawia, że — niezależnie od wątków tematycznych, ściśle związanych z aktualnością — uznać musimy i ocenić pochlebnie czysto poetyckie wartości poematu, wśród których świeże i żywo odczute obrazy przyrody wymieniłbym przede wszystkim. Wiersz Szenwalda zaleca się muzyczną niemal melodyjnością, potoczystością i swoistym wdziękiem. Staranie o rozmaitość stroficzną i niechęć do jałowego nowatorstwa — te właściwości autora również usposabiają doń jak najlepiej.

O niedostatkach poematu mówić nie będę: zwierza się z nich z chwalebną szczerością w swym komentarzu autor, składając tą autokrytyczną wypowiedzią niebylejaki dowód trafności i przenikliwości sądu. Ten autokrytycyzm — to niezwykle cenna, choć zbyt rzadko może spotykana — zaleta pisarzy, którzy — jak wyraża się Szenwald — „pragną wyrażać tęsknoty pracującego ludu".

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Walka drukarzy

O ogólnokrajową umowę zbiorową

Na Zjeździe Zw. Zaw. Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce, z którego sprawozdanie podaliśmy przed kilku dniami, uchwalono rezolucję w sprawie akcji o ogólnokrajową umowę zbiorową, którą w streszczeniu podajemy:

Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce już w zaraniu swego istnienia postawił sobie za cel zawarcie ogólno-krajowej umowy zbiorowej.

Dla braku w ciągu długich lat odpowiedniego kontrahenta, z którym możnaby pertraktować w sprawie umowy zbiorowej ogólno-krajowej i w wyniku pertraktacyj umowę taką zawrzeć (bo brak było w Polsce ogólnokrajowej organizacji właścicieli drukarń), Związek przygotowywał przy pomocy lokalnych akcyj cennikowych realizację podstaw ogólnokrajowej umowy zbiorowej w drodze zwężania rozpiętości płac zarobkowych drukarzy w różnych ośrodkach kraju, podnosząc je i zbliżając do płac o najwyższym poziomie w kraju.

Powstanie ogólnokrajowej organizacji właścicieli drukarni umożliwiło Związkowi wszczęcie w końcu roku 1934 po raz pierwszy rokowań w sprawie umowy zbiorowej ogólnokrajowej, które jednak, — wskutek późniejszego uchylenia się pryncypałów od konkretnych rozmów, nie doprowadziły do zawarcia umowy.

XI Zjazd Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce stwierdza, że motywy właścicieli drukarń, jakoby „chwila bieżąca nie była odpowiednia dla zawarcia umowy zbiorowej ogólnokrajowej", nie są istotne.

XI Zjazd oświadcza, iż ogół pracowników przemysłu drukarskiego stoi niewzruszenie na stanowisku kontynuowania akcji o umowę zbiorową ogólnokrajową i poleca Zarządowi Głównemu poczynienie niezbędnych przygotowań **do zbiorowego wystąpienia ogółu drukarzy na terenie całego kraju o realizację postulatu ogólnokrajowej umowy zbiorowej.**

Samobójstwo z nędzy

Znajdujący się w ciężkich warunkach materialnych 25-letni Józef Walsynek, robotnik z Knurowa (u(l. Gliwicka) popełnił w swym mieszkaniu samobójstwo, wieszając się na pętli umocowanej u haka sufitu. Denat osierocił żonę i troje dzieci.

Pozostawała on długie zas bez pracy.

Wiadomości z całej Polski

NOWE SCHRONISKO TURYSTYCZNE W BESKIDZIE.

Oddział Tow. Tatrzańskiego „Beskid" buduje obecnie na Prehybie koło Szczawnicy na wysokości 1170 m. ponad poz. morza nowe schronisko, które spełniać będzie ważną rolę w turystyce, tak zimowej, jak i letniej, albowiem stanie ono na miejscu, gdzie zbiegają się wszystkie szlaki turystyczne z Pienin, Szczawnicy, Sącza i Krynicy.

Część schroniska otwarta będzie 1 grudnia b. r.

W schronisku znajdzie pomieszczenie 120 osób.

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE M. ZALESZCZYK.

W związku z nadużyciami w zarządzie miejskim w Zaleszczykach zjechali do Zaleszczyk: sędzia śledczy oraz wiceprokurator sądu okr. w Czortkowie.

Po przesłuchaniu aresztowany został burmistrz Zaleszczyk Stefan Hebda i kasjerka magistratu Hafner, którzy zostali odstawieni do więzienia w Czortkowie.

B. KASJER MAGISTRATU PRZED SĄDEM.

Grodzieński sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Wołkowysku rozpatrywał sprawę b. kasjera magistratu w Wołkowysku Eliasza Owsiejenka o sprzeniewierzenie około 1000 zł. Sąd skazał Owsiejenko na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

CHCIAŁ ZAMORDOWAĆ WŁASNE DZIECKO.

Rozprawa karna przeciwko Wojc. Bułgarynowi z Wołkowa k. Lwowa, oskarżonemu o usiłowanie pozbawienia życia nieślubnego dziecka przy pomocy szpilki, wetkniętej do ust niemowlęcia, zakończyła się wyrokiem, skazującym Bułgaryna na 2 lata więzienia, ze zmniejszeniem o połowę kary na zasadzie amnestji.

BANDYCI POSTRZELILI ŚMIERTELNIE POSTERUNKOWEGO.

W Toporowie w pow. złoczowskim dokonano śmiertelnego zamachu na post. Zygm. Ogórka, który zaalarmowany w nocy napadem uzbrojonych bandytów na dom handlarza Noego Igla podjął pościg, wraz z post. Szajgecem. Pod żydowskim cmentarzem natknęli się policjanci na kilku osobników, z których jeden strzelił do posterunkowego Ogórka, raniąc go śmiertelnie. Zbiegłych bandytów poszukuje policja.

ARESZTOWANIE KOMORNIKA.

W Wilejce (woj. Wileńskie) aresztowano komornika sądowego Aleksandra Bohdanowicza. Aresztowany pozostaje pod zarzutem defraudacji przeszło 3.000 zł.

SKRYTOBÓJCZY STRZAŁ PRZEZ OKNO.

W Kozłowie koło Kamionki Strumiłowej dokonano zamachu morderczego. Nieznany sprawca strzelił wieczorem przez okno z karabinu do 33-letniego rolnika Teodora Zaleskiego. Zbrodnia popełniona została w czasie, gdy denat leżąc w łóżku, słuchał audycji radiowej. Policja poszukuje mordercy.

„Radosno-twórcza" gospodarka

b. zarządców Tow. Budowy Osiedli w Gdyni

Przedmiotem obrad Sądu Okręgowego

W sądzie okręgowym w Gdyni rozpoczął się 3 b. m. proces przeciwko b. głównemu dyrektorowi Tow. Budowy Osiedli w Gdyni, Henrykowi Jeziorowskiemu projektodawcy budowy domków T. B. O. inż. Włodzimierzowi Prohasce oraz prokurentowi spółki Karolowi Filarowi.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że w marcu 1934 r. pobrali z kasy T. B. O. tantiemy od fałszywie wykazanego zysku a mianowicie: Jeziorowski 7.461 zł. 90 gr., Prohaska 2238 zł. 56 gr. i Filar 3.730 zł. 90 gr. Poza tem Jeziorowski i Prohaska odpisali 30 grudnia 1933 r. na koszty handlowe T. B. O. zadłużenie spadkobierców po członku zarządu, inż. Lubarskim, w kwocie 4.382 zł.

W lipcu 1933 r. bez upoważnienia rady nadzorczej Jeziorowski udzielił pożyczki w kwocie 2000 zł. będącemu w stadium organizacji Tow. wystawy i targów w Gdyni. W czasie do września 1934 r. Jeziorowski również bez upoważnienia rady nadzorczej, finansował towarzystwo wystawy i targów, udzielając różnych pożyczek na kwotę 12.385 zł. 80 gr. Poza tem udzielił pożyczki związkowi spółdzielni okręgu morskiego na kwoty 6.402 zł. 10 gr. i na „drapacz chmur" wydatkował 2.600 zł.

Wskutek tych transakcyj spółka T. B. O. poniosła straty w wysokości 13.595 zł.

30 grudnia 1933 r. polecił on zapisać na koszta handlowe z rachunku mechanicznej cegielni T. Nowackiego i S-ka w Gdyni kwotę 3.430 zł. 78 gr. z tytułu kosztów dyskonta weksli, które to koszty musiała ponieść cegielnia. Poza tym oskarżeni Jeziorowski i Prohaska podjęli z kasy T. B. O. wspólnie kwotę 512 zł. 60 gr., 411 zł. 65 gr. na pokrycie weksli inż. Lubarskiego.

W styczniu 1934 r. inż. Jeziorowski podjął z kasy ponad normę ustaloną przez radę nadzorczą z tytułu dodatku do diet za podróże służbowe 11.000 zł.!

W ciągu r. 1932—33 podjął jako diety za rzekome podróże 900 zł. W tymże czasie rozchodował na koszty przejazdu sleepingami 743 zł. 98 gr. i na koszta hoteli 124 zł. 30 gr.! Dalej Jeziorowski bez aprobaty walnego zgromadzenia podjął tytułem prowizji założycielskiej 30.000 zł. z kasy T. B. O. Od września zaś podjął tytułem „dodatku reprezentacyjnego" 1.500 zł. i wreszcie, wykorzystując upoważnienie, dane mu przez radę nadzorczą, podjął na koszty, uzasadnione interesami spółki, kwotę 15.977 zł. 59 gr., którą to sumę użył na cele czysto osobiste.

Inż. Prohaska jest również oskarżony o to, że podjął kwotę 4.288 zł. 37 gr. tytułem zaliczki, Filar zaś o podjęcie bez upoważnienia tytułem niewykorzystanego urlopu, kwotę 700 zł.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się składanie wyjaśnień przez podsądnych.

Kącik radiowy

Premiera telewizji w Londynie

W pałacu aleksandryjskim mieszczącym londyńską stację telewizyjną wre gorączkowa praca. Po okresie wielomiesięcznych prób londyńskich studio telewizyjne zaczęło nadawać programy, przeznaczone dla posiadaczy odbiorników telewizyjnych.

Dnia 2 listopada o 4 popołudniu przed obiektywem telewizyjnym stacji nadawczej stanęli kolejno p. Tyron — minister poczt i telegrafów, Lord Selsdon — przewodniczący komitetu telewizyjnego, i p. Norman— prezes radiofonii angielskiej, by w krótkich przemówieniach zobrazować dotychczasowy przebieg prac nad rozwojem telewizji oraz jej zadanie na przyszłość. Po przemówieniach wstępnych nadana została telewizyjna kronika aktualności.

W czasie przerwy na ekranie telewizyjnym ukazał się optyczny sygnał przerwy w postaci tarczy zegara z napisami informującymi o dalszych częściach programu. Dalej krótki program kabaretowy, na który złożyły się występy pierwszych „gwiazd" telewizyjnych m. in. znanej nam Bebe Daniels.

Program wieczorowy obejmie przede wszystkim wyświetlenie specjalnego filmu telewizyjnego p. t. „Telewizja przybywa do Londynu", obrazującego rozwój i możliwości nowego wynalazku.

Jak się dowiadujemy kierownictwo artystyczne radiostacji telewizyjnej przygotowuje szereg ciekawych imprez w postaci występów znanych gwiazd sceny i filmu, transmisji teatralnych i co wreszcie najciekawsze zorganizowanie własnego teatru telewizyjnego.

Programy telewizyjne powołały już do życia nowe zawody: dekoratora telewizyjnego oraz charakteryzatora. Udoskonalenie techniki nadawania obrazów umożliwiło zastosowanie prostej charakteryzacji polegającej jedynie na wzmocnieniu szminką naturalnych rysów twarzy występujących artystów.

Programy stacji telewizyjnej odbierane są dzisiaj w promieniu około 100 klm. W szczególności zastosowanie lepszych anten odbiorczych rozszerzyło znacznie zasięg telewizji. Poza czynnymi już oddawna publicznymi punktami odbiorczymi telewizji powiększa się stale ilość indywidualnych posiadczy odbiorników telewizyjnych.

Przemysł angielski wypuścił już około 10 modeli odbiorników telewizyjnych przeznaczonych do domowego użytku.

Cena odbiorników telewizyjnych waha się dziś w granicach od 2000 do 3000 złotych. Droższe modele posiadają jednocześnie normalne odbiorniki radiowe, umożliwiając odbiór normalnych programów radiofonicznych na falach od 15 do 2000 mtr.

Jak zapewniają przedstawiciele nowego przemysłu telewizyjnego, cena odbiorników telewizyjnych w wypadku seryjnej produkcji ulegnie znacznej obniżce i w niedługim prawdopodobnie już czasie odbiornik telewizyjny będzie dostępny dla większego grona radiosłuchaczy.

Strojenie odbiornika telewizyjnego mimo jego skomplikowanej konstrukcji (około 20 lamp) jest bardzo proste.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 5 listopada.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert. 12.40 „Obliczmy paszę przed zimą"—wygłosi inż. Wojciech Chmielecki. 12.50 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Jerzego Czaplickiego. 16.00 Skrzynka ogólna. 16.15 Życie kulturalne stolicy. 16.20 „Przyroda w listopadzie" — pogadanka dla dzieci starszych wygł. prof. Stanisław Sumiński. 16.35 Płyty. 17.00 „Młodzież w Niemczech" — reportaż Janiny Miedzińskiej. 17.15 Tańce niemieckie w wykonaniu Orkiestry pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 17.40 „Książka i wiedza". 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Wiadomości sportowe. 19.00 Koncert z Katowic. 19.30 „Jesienny wieczór" — lekka audycja muzyczna ze Lwowa. 20.30 „Buczacz" — klejnot Podola" — reportaż Michaliny Grekowicz. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert. 22.10 Płyty. 22.25

P. PAWLENKO 32)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła HALINA PILICHOWSKA

Spotkania z „wrogami" jednakże nie udało się zorganizować. Generał Fabry powiadomiony o brataniu się kazał wycofać cały pułk i posłał na ten odcinek najwierniejszych oficerów. Natomiast w Vincennes, — opowiadał R., — udało się zorganizowanie spotkania trzech dawnych jeńców z delegatami brygady kawalerii. Rozmowa toczyła się przede wszystkim na temat warunków życia robotników w Paryżu, o przedsięwziętych przez Komunę zarządzeniach w sprawach robotniczych i o nastrojach, panujących w armii pruskiej.

Pod koniec rozmowy przedstawiciele brygady zaproponowali R. i towarzyszącym mu jeńcom, aby pojechali do sztabu brygady i tam jeszcze pomówili z kolegami. Jeden z kawalerzystów, oficer, wręczył R. przepustkę, upoważniającą go do udania się na pozycje brygady. R. powziął wątpliwości co do ważności owej przepustki i oświadczył kawalerzystom, iż bez dalszych instrukcyj z Paryża nie może z niej skorzystać. Gdy zapadł zmierzch, zaczęli się rozchodzić. Oficerowie pruscy zwrócili się do jeńców: „Jakto, nie idziecie z nami?" Jeńcy pokiwali stanowczo głowami i odparli: „Nie, dziękujemy".

SPOTKANIE.

Dowiedziałem się w swoim hotelu, iż ktoś w najbliższych dniach pragnie opuścić Paryż, aby się udać do Bordeaux. A więc mogłem teraz uzyskać drugi pokój. Odjeżdżający nazywał się Lafargue, słyszałem o nim, powiadają, że to jeden z najpoważniejszych wodzów Rady generalnej Stowarzyszenia Międzynarodowego Robotników w Londynie. Posłałem mu bilet, a później złożyłem wizytę, aby go poznać.

Podbiegł do drzwi, aby mię przywitać w ten sposób jak gdyby chciał mię wypchnąć na korytarz. Wszystkie jego ruchy zmierzają jak gdyby do tego, aby odtrącać od siebie otaczające przedmioty. Sposób mówienia przypomina aktora, który uczy się roli rozmaitymi głosami. Potrafi jednocześnie i śmiać się i grozić i z zadziwiającą umiejętnością nie odpowiada na żadne z zadawanych mu pytań.

Przesiedziałem u niego około dwóch godzin. Zasypywał mię pytaniami. Mówił ze zdumiewającą znajomością rewolucji i wielką gwałtownością. Później poddał mię prawdziwemu badaniu o nastrojach w Anglii i w angielskich kołach Paryża i wymógł na mnie przyrzeczenie, że zajdę do tutejszego poselstwa angielskiego, aby się dowiedzieć, jakie zajmuje stanowisko wobec Komuny. Mimo, iż się rozstaliśmy bardzo ciepło, rad byłem z powrotu do swego pokoju. Wcale mi się nie uśmiechała rola agenta-wywiadowcy przy tym szalonym Lafargue'u.

Najbardziej godnym uwagi rysem jego charakteru jest, jak mi się wydaje, absolutna niezdolność do pochwalenia czegokolwiek. Najświetniejszy bywał właśnie wówczas, gdy miotał uliczne wyzwiska pod adresem swoich wrogów politycznych. Z przedziwną wytrawnością myśli kojarzył niezwykle zręcznie najniemożliwsze wyrazy, dowodząc mi z powoływaniem się na swego szefa duchowego dr. Marksa, że partia jego była przeciwniczką powstania w chwili obecnej, nazywał Proudhona usposobioną romantycznie świnią i klął Blanqui'ego za jego teorię walki rewolucyjnej.

— Niezbędna jest partia komunalistów, a nie ma jej, — ryczał przysuwając się do mnie, — postaramy się o utworzenie jej w toku walki.

Nie można zaprzeczać temu, że w Paryżu panuje głód. Na ulicach zjawiło się mnóstwo sępów, które niemal bez lęku podążają za trenami Widziałem wczoraj, jak stado wron obsiadło wózek z koniną. Mężczyzna odpędzał je zawzięcie kijem, lecz ptaki były tak głodne, że ich to nie płoszyło. Zdarzały się wypadki, że zgłodniałe wrony wpadały przez przewiewnik do pokoju hotelowego, aby zgarnąć okruchy z podłogi.

***

ŻYCIE WARSZAWY

Wynalazek, którym warto się zainteresować

Jedną z największych bolączek higieny urbanistycznej na całym niemal świecie jest sprawa usuwania z domów mieszkalnych śmieci i odpadków.

Zagadnienie to, mające niezwykłe wprost znaczenie dla zdrowia publicznego, rozwiązywane w bogatych ośrodkach zachodniej Europy i Ameryki mniej lub więcej racjonalnie kosztem wielomilionowych nakładów, — przedstawia się w naszych miastach i osiedlach — z nielicznymi wyjątkami — wprost beznadziejnie. Stosunki, jakie w tej dziedzinie panują np. w Warszawie, stolicy Państwa, są tak prymitywne, że wywołują rumieniec wstydu na twarzach „autochtonów" i zdziwienie cudzoziemców.

W podwórkach cuchnące śmietniki, „magazynujące" nieraz po kilka dni śmiecie, źródła nieznośnych, zabójczych dla zdrowia fetorów, siedliska chorobotwórczych mikrobów, roznoszonych przez pleniące się obficie robactwo i muchy, a następnie poczciwe chłopskie furki dostawców nabiału i jarzyn, zasypywane po nocach „wonnym" ładunkiem i wytrząsające po ulicach miasta po przez szpary desek smugi wywożonych śmieci — to smutna w tej dziedzinie rzeczywistość naszych miast.

Przejawiane od pewnego czasu wysiłki, zmierzające do usunięcia u nas tego przykrego stanu rzeczy dają minimalne wyniki, gdyż przewożenie śmieci nawet w hermetycznie zamkniętych skrzynkach lub wozach nie uwalnia ludności od śmietników, a same śmiecie wyrzucone pod miastem na zwały, zatruwają nadal powietrze i są rozsadnikami chorobotwórczych bakterii.

Budowa centralnej spalarni rozwiązałaby do pewnego stopnia tę sprawę, są to jednak inwestycje tak niezmiernie kosztowne, że razem z kosztownym taborem automobilowym o hermetycznych zsypach śmieci, stosowanym np. w Wiedniu, przerasta możliwości finansowe naszych miast.

W tych warunkach żywe zainteresowanie wywołała wśród higienistów, urbanistów i architektów urządzona w jednym z nowoczesnych domów w Warszawie instalacja do spalania śmieci w piecach specjalnej konstrukcji polskiego wynalazku wyłącznie dla użytku jednego domu. Piece wybudowane zostały pod kanałami zsypowymi, którymi zrzuca się śmiecie z pięter bezpośrednio do komory pieca. Kanał zsypowy służy jednocześnie za przewód kominowy dla pieca: gazy spalinowe powstające przy spalaniu śmieci, dzięki wysokiej temperaturze sterylizują idealnie kanały, nie dopuszczając do powstawania fermentacji gnilnej cząstek organicznych, osiadających przy zsypywaniu śmieci na ściankach kanału.

Dla uruchomienia pieca podkłada się przez drzwiczki paleniskowe ca 4 — 5 kl. węgla i kilka kawałków drzewa; to ma starczyć na spalenie całej zawartości pieca. Dzięki pomysłowej konstrukcji ilość podłożonego do pieca paliwa może być zredukowana do minimum, co zapewnia wysoce ekonomiczną eksploatację urządzenia wyrażającą się kosztem opału w wysokości 30 — 40 groszy na jednorazowe spalenie pełnej zawartości pieca.

Cały zademonstrowany system usuwania śmieci i odpadków drogą spalania w specjalnych piecach w każdym domu i ze względu na prosty sposób rozwiązania bolączki śmieciowej, jak i z uwagi na wykazane w praktyce zalety powinien zainteresować szerokie koła higienistów, urbanistów, architektów oraz władze samorządowe.

Wypadki kolejowe

Z pociągu osobowego Nr. 7716, zdążającego do Małkini, wypadła na stacji Zielonka 23-letnia Jadwiga Żebrowska (adres nieustalony). Poszwankowaną, która odniosła dwie rany tłuczone głowy i twarzy, oraz potłuczenia rąk i nóg, lekarz Pogotowia przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Po przejściu pociągu Nr. 732, jadącego do Wilna, na przejeździe w Rembertowie znaleziono nieprzytomnego mężczyznę, lat około 28-miu z obciętą prawą nogą i ranami na głowie. Nieprzytomnego przewieziono na dworzec Wschodni, skąd lekarz Pogotowia przewiózł go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Kobieta pod samochodem

Na rogu ul. Stawek i Pokornej samochód najechał na przechodzącą przez jezdnię 38-letnią Teofilę Kostrowiecką (Dzika 38). Lekarz Pogotowia stwierdził u Kostrowieckiej powikłane złamanie lewego podudzia, oraz potłuczenie głowy i twarzy. Po udzieleniu pomocy, nieszczęśliwą przewieziono do szpitala św. Ducha.

Zamiast pończoch — śmiecie

Do Władysławy Mizielińskiej, właścicielki budki z gazetami na ul. Grójeckiej 1, podszedł jakiś osobnik, proponując okazyjną sprzedaż 4-ch par pończoch jedwabnych za 8 zł. M. kupiła pończochy na 6 zł. Nieznajomy wręczył jej paczkę i oddalił się. Jakież było zdumienie Mizielińskiej, gdy odwinęła paczkę i ujrzała w niej zamiast pończoch — garść śmieci. Poszkodowana zameldowała policji.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Codziennie o godz. 20 w. „Szkoła żon" Moliera w Jaraczem w reż. Perzanowskiej. Muzyka Romana Palestra.

TEATR WIELKI: daje dziś w czwartek „Aidę" w partii tytułowej z p. Sławą Orłowską - Czerwińską.

Jutro w piątek „Dzwony z Kornewilu" w obsadzie premierowej.

W sobotę „Faust" z występami gościnnymi J. Czaplickiego i B. Wragi. „Faust" ukaże się z „Nocą Walpurgii".

TEATR NARODOWY: Dziś w czwartek i piątek „Śluby Panieńskie" w świetnej obsadzie.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie świetne widowisko dickensowskie „Klub Pickwicka" z Zelwerowiczem.

TEATR MAŁY. Dziś komedja M. Egana „Zwycięska płeć" w reżyserji Zbigniewa Ziembińskiego.

TEATR NOWY: dziś inauguracyjna nowa komedja „Dowód osobisty" Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dziś angielska komedia „Złoty wieniec" Stokesa.

CYRULIK WARSZAWSKI. Dziś wodewil satyryczno-polityczny „Kariera Alfa Omegi" z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówną na czele.

OPERETKA: Dziś i codziennie „Wesoła wdówka" Lehara. Główne role grają: Kulczycka, Nochowicz.

TEATR MALICKIEJ daje codziennie sztukę B. Shaw'a „Profesja pani Warren".

TEATR KAMERALNY: Dziś premiera szt. H. Gobscha „Wróble gniazdo" z udziałem Karola Adwentowicza oraz Grywińskiej.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o godz. 7 wiecz. w sali przy ul. Elbląskiej 51 „Księżniczka chińska Turandot".

ROSYJSKIE STUDJO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19). Grana jest sztuka „Kruk krukowi oka nie wykole" w piątki, soboty i niedziele. Początek o godz. 20-ej.

CYRK STANIEWSKICH. Codziennie o 8.15, we wtorki, środy, soboty i święta 4.30 i 8.15. Wielki program jubileuszowy.

Z FILHARMONII. Jutro, w piątek, odbędzie się koncert symfoniczny, na którym poznamy doskonałego wiolonczelistę francuskiego Pierre Fourniera.

Kronika organizacyjna

CZWARTEK.
BACZNOŚĆ BUDOWLANI CZŁONKOWIE PARTII

W czwartek, dn. 5 listopada b. r. o godz. 6.30 wiecz ul. Chłodna 30 odbędzie się konferencja wszystkich zatrudnionych w przemyśle budowlanym członków Partii, t. j. pracujących na budowlach — na robotach publicznych, elektromonterów, hydraulików i wszystkich tych, których organizuje obecnie Zw. Budowlany. Sprawy ważne — prosimy o punktualność!

PIĄTEK

DZ. WOLA - CZYSTE — Wolska 44. W piątek dn. 6 b. m. o godz. 7 w. odbędzie się zebranie dla członków i wprowadzonych gości z referatem t. Zygm. Zaremby na temat: **„Polska na przełomie dwu epok"**.

DZ. ŚRÓDMIEŚCIE. Posiedzenie Komitetu odbędzie się w piątek dnia 6 listopada o godz. 7-ej w.

AKADEMICY LUDOWCY organizują zebranie informacyjne dla nowowstępujących i innych, które odbędzie się w Świetlicy Akademickiej przy ul. Filtrowej 65 a w dn. 7.XI 36 r. (sobota) o godz. 19. Przemawiać będą działacze ludowi o zadaniach inteligencji chłopskiej i o ideologji ruchu ludowego.

T. U. R.

PUBLICZNE ODCZYTY SOBOTNIE

Warsz. Oddział TUR. urządza w sobotę (7 listopada) o godz. 8 m. 15 w lokalu Zw. Zawodowego Drukarzy (Nowy Świat 38) odczyt publiczny prof. Zygmunta Szymanowskiego p. t. „Hiszpania". Odczyty będą urządzane w każdą sobotę.

Cena biletów: 40 gr., dla członków organizacyj robotniczych — 30 gr.

WYKŁADY W STOW. B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH (Senatorska 36 — 13). Zapowiedziany na dziś odczyt prof. B. Wojciechowskiego na temat „Radio" zostaje przełożony na przyszły czwartek. Dziś będzie wygłoszony przez tow. A. Próchnika odczyt o działalności tow. Ignacego Daszyńskiego (punktualnie o 6-ej).

ODCZYTY W ZWIĄZKU UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ (Warecka 7). Dziś o godz. 6 m. 45 w. TUR. łącznie z Komisją kulturalno - artystyczną Związku organizuje odczyt tow. prof. Z. Szymanowskiego na temat „Hiszpania".

Wycieczki. W najbliższą niedzielę 8 listopada o godz. 10 m. 45 rano odbędzie się staraniem Warsz. Oddz. TUR. wycieczka do Muzeum Narodowego.

Wstęp dla członków TUR. — 5 gr., dla niečłonków — 15 gr. Zbiórka koło pierwszej bramy Muzeum Narodowego, licząc od strony Nowego Świata. Zapisy u tow. Mańkowskiego (OKR. Długa 21), w godz. od 2 do 8.

Zaginięcia

11-letnia Władysława Maciałowiczówna (Bagatela 10), wyszła do szkoły powszechnej na ul. Raszyńską przed 3-ma tygodniami i więcej nie wróciła. Rysopis: wzrost niski, szczupła, twarz pociągła, cera śniada, blondynka, włosy strzyżone na chłopczycę, oczy piwne. Ubrana w granatowy płaszcz, takąż suknię i beret.

14-letni Stanisław Szczuczyński, uczeń (Wronia 67), wyszedł z domu dnia 31.X. i od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Rysopis: wzrost średni, szczupły, blondyn. Ubrany w płaszcz uczniowski, granatowy z kołnierzem futrzanym.

Pożar

Przy ul. Targowej 66, w mieszkaniu Szlamy Rozenberga, zapaliła się futryna drzwiowa. Przyczyna pożaru — wpuszczenie rury od piecyka, ustawionego na parterze w zakładzie fryzjerskim. Pogotowie V-go oddziału straży pożar ugasiło, wyrąbując część futryny.

Niewidomy pod dorożką

Przed domem Chłodna 68, dorożka najechała na przechodzącego przez jezdnię 45-letniego Bolesława Kwiatkowskiego (Wolska 177), muzyka, niewidomego. Lekarz Pogotowia stwierdził u niego ogólne potłuczenie. Po opatrunku nieszczęśliwego przewieziono do domu.

Na nieostrożnego dorożkarza sporządzono protokuł.

Kradzież roweru

Z frontowej klatki schodowej domu przy ul. Łuckiej 21, skradziono rower, należący do Stanisława Zolickiego (Lignicka 7). Poszkodowany zameldował policji.

Zagubiona książka

Towarzysz, który w czasie pogrzebu tow. Michałowicza trzymał dla tow. Pawłowskiej książkę p. t.: „Człowiek zmienia skórę" Jasińskiego, proszony jest o doręczenie książki w Red. „Robotnika" — Warecka 7.

O.N.R-owcy prowokują
Zajścia na wyższych uczelniach

O godz. 12-tej w Gmachu Audytoryjnym U. J. P. przed wykładem prof. Saksa, wtargnęła bojówka O. N. R-u, uzbrojona w laski i inne znane narzędzie i zaczęła siłą usuwać obecnych na sali studentów - Żydów, przy czym 5-ciu zostało silnie poturbowanych. Na sali wykładowej rozległy się okrzyki studentów - Polaków, nawołujących do spokoju i wznoszących okrzyki: „Precz z barbarzyństwem i t. d.". Wówczas znany bojówkarz z terenu U. J. P. wstąpił na katedrę i wydał rozkaz napaści na Polaków, potępiających burdy antysemickie. W tym samym czasie inna bojówka złapała studenta Żyda w umywalni i tam ciężko go zraniła. Poszkodowani udali się do audytora, który, jak zwykle, przyjął skargę do wiadomości. Skończywszy swą „misję dziejową" w audytoriach, bojówkarze udali się na dziedziniec i tam znów pobili kilku Żydów i Polaków. Następnie niezatrzymani przez woźnych, którzy ich widzieli podczas zajść, spokojnie odeszli.

Nasza Rubryka
Poszukiwanie pracy

MŁODA dziewczyna poszukuje posady w sklepie. Oferty proszę zgłaszać: Administracja Robotnika dla W. S.

NIEZAMOŻNA studentka poszukuje pomieszczenia przy rodzinie za lekcje (muzyka, francuski) lub za niewielką dopłatę. Łaskawe oferty proszę kierować do Redakcji „Robotnika" sub: „Studentka".

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Maria Stuart".
APOLLO: „Dwa dni w raju".
ANTINEA. „Burza nad światem" i „Czerwony kapturek".
AMOR: „Czu-Czin-Czau" i „Jaśnie pan szofer".
ACRON: „Mazur" i „Namiętin kochankowie".
AS: „Jego wielka miłość".
ATLANTIC: „Anthony Adwers".
BAŁTYK: „Kobieta ma zawsze rację".
BIS: „Zew krwi" i „Mała mateczka".
CAPITOL: „Trędowata".

CASINO: „Skowronek" z Martą Eggerth.

COLOSSEUM: „Cissy".
CORSO: „Ludzie w tunelu" i rewia.
CZARY: „Pan Twardowski".
FAMA: „Dzisiejsze czasy" z Chaplinem.
FILHARMONIA: „Godzina pokusy".
FLORIDA: „Zapomniany człowiek" i „Świat jest zakochany".
FORUM: „Krwawe perły" i „Potępieniec".
ELITE: „Panowie w cylindrach" i „Pokój Nr. 309".
EUROPA: „Król kobiet".
GDYNIA: „Maira Baszkircew".
HOLLOWOOD: „Ostatni akord" i rewja z R. Gierasieńskim.

HELIOS: „Straszny dwór".
ITALIA: „Czarny Anioł".
KOMETA: „Carewicz" i rewia.

LOS: „Ewa" z Magdą Schneider.
MAJESTIC: „Jadzia" ze Smosarską.

MASKA: „Dr. X" i „Dla Ciebie tańczę".
METRO: „Caliente — miasto miłości" i rewia.
MEWA: „Dawid Copperfield" i „Dancing na księżycu".
MINERWA: „Czarne Róże".
MUCHA: „Dyktator" i „Kryzys skończony".
NOWA TOMBOLA: „Biała parada" i „Czerwony sułtan".
KINO MIEJSKIE „Magnolja".

OKO PRASKIE: „Roberta" i „Kukuracza".
PAN: „Wierna rzeka".

PETIT TRIANON: „Żona dwuch mężów" i „Będziesz zawsze moja".
POPULARNY: „Potępieniec" i rewja.
PROMIEŃ: „Nasi chłopcy marynarze" i „Iskor".
PRAGA: „Mazur" i rewja.
RAJ: „Ostatni posterunek".
RIALTO: „Pan z miljonami".
RIVIERA: „Peter Ibbetson" i „ABC miłości".
RENA: „Czarne Róże" i „Wesoła noc".
ROMA: „Toni z Wiednia".
ROXY: Jan Kiepura w „Pieśni miłości".
SFINKS: „Judel gra na skrzypcach".
SOKÓŁ: „Jedna z tysiąca" i „Mąż — detektywem".
SORRENTO: „Tajemnicza dama" i „Ostatnia serenada".
STUDIO: „Mayerling".
STYLOWY: „Panna Lili" z F. Gaal.
ŚWIATOWID: „Bohater" — W. Beery.
TON: „Czarny anioł".
UCIECHA: „Cygańskie dziewczę".
UNIA: „Nowe przygody Tarzana" i rewia.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.